Nr. 290 Kraków, niedziela 22 października 1905. Rocznik XIV

edakcya: Kraków, Grodzka 55.
'ministracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
res na telegramy: Naprzód Kraków.
): Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
enumerata wynosi miesięcznie:
'łką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h,
nicą 2 mk. 30 fen., 3 fr 50 ctm., 2 1/2 szyl.,
70 ct. ameryk.
merata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy,
poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7 1/2 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Precz z przywilejami wyborczymi! Niech żyje równe, tajne, bezpośrednie i powszechne prawo wyborcze!

Robotnicy krakowscy!
W niedzielę d. 22 października
o godzinie 10 rano
odbędzie się
w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej

Zgromadzenie Ludowe

z porządkiem dziennym:

Równe, powszechne, bezpośrednie, tajne prawo wyborcze.

Referent tow. dr Zygmunt Marek.

Po zgromadzeniu **demonstracyjny pochód** ul. Karmelicką, Szewską, Rynkiem wzdłuż linii A-B, na Mały Rynek przed lokal Związku stowarzyszeń robotniczych.

Za Komitet krakowski polskiej partyi socyalno-demokratycznej:
Jan Englisch, Ign. Daszyński, dr M. Kapellner.

Pr. III. 77 5/3. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa, po myśli § 493 p. k., orzekł, że zamieszczony w N rze 287 czasopisma „Naprzód" z dnia 19 paźdz. 1905 artykuł z napisem: „Relikwie" str. 3, łam 1, od początku do końca, — zawiera znamiona występku z § 303 ust. kr., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor wyszydza i usiłuje poniżyć wierzenia i nauki kościoła katolickiego w państwie prawnie uznanego.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód", aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 19 paźdz. 1905. Pogorzelski.

Do bram Sejmu!

Z całego kraju wyszle dziś klasa pracująca do Lwowa swoich delegatów, którzy jutro pójdą w deputacyi do najwyższych krajowych przedstawicieli władz autonomicznych i rządowych, do marszałka i namiestnika, aby zażądać wprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego. A za tą deputacyą podążą dziesiątki tysięcy robotników lwowskich, które porzucą warsztaty i fabryki, sklepy i budowle, aby pójść przed gmach sejmowy i wielkim głosem zawołać do panów tam zasiadających: Otwórzcie bramy sejmu dla tysiącznych mas ludu, pozbawionych praw!

Długo pocieszali się posłowie z łaski przywileju, z łaski kiełbasy i wódki, z łaski starostów i żandarmów, że mają „bezpieczny dach nad głowami", że nie potrzebują się lękać „argumentów z ulicy". Ale teraz skończyło się to już bezpowrotnie! „Ulica" staje w całej swej potędze i grozie wobec sejmu i żąda praw. Teraz nie pomogą żadne wykręty, nie zdadzą się na nic wszelkie sztuczki — „ulica" przychodzi do bram sejmu i nie ustąpi, aż nie zostaną jej otwarte.

Godność i majestatyczny spokój tej olbrzymiej demonstracyi będzie świadectwem dojrzałości politycznej tych mas, które nie zaznały dotąd niczego, jak tylko wyzysku, pogardy, krzywdy! Spokój ten jest dowodem siły i niechaj się nie łudzą galicyjscy wielmoże, że zdołają obiecankami uśpić czujność ludu. Dzisiaj w całem państwie życie polityczne płynie jednym tylko potężnym prądem, który zmiecie z widowni wszystko, coby usiłowało stawiać zapory reformie wyborczej. I w Galicyi lud polski i ruski staje solidarnie do walki o prawo wyborcze, do walki świadomej i planowej, która nie ustanie, aż zakończy się zwycięstwem!

Walka o reformę wyborczą.

Demonstracya przed sejmem lwowskim.

Towarzysze lwowscy pracują energicznie przez cały tydzień, aby przygotować demonstracyę poniedziałkową przed sejmem. Codziennie odbywa się po kilkanaście zgromadzeń poufnych wszystkich zawodów. Odbyły się między innemi zgromadzenia drukarzy, dorożkarzy, tramwajarzy elektrycznych, konnych, kolejarzy. Wiele organizacyj wydało osobne odezwy do przedsiębiorców. Odezwę partyjną do ludu roboczego rozkolportowano w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy. Nigdy jeszcze, jak Lwów Lwowem, nie tętnił ruch robotniczy tak silnie, jak teraz. Demonstracya zapowiada się wprost wspaniale. Nie ulega już wątpliwości, że bezrobocie będzie ogólne.

Oprócz wymienionych wczoraj odezw ukazały się: odezwa komitetu robotników budowlanych, wzywająca do zaprzestania pracy w poniedziałek i do stawienia się o godz. 10 rano przed sejmem, oraz odezwa robotników metalurgicznych do pracodawców, wzywająca tychże, by uwolnili robotników w poniedziałek od pracy.

W sprawie demonstracyi poniedziałkowej przed sejmem odbyli nasi dzielni towarzysze kolejarscy we Lwowie zgromadzenie poufne dnia 19 b. m., gdzie po referatach tow. **Kaczanowskiego** i **Weisberga**, przyjęto wśród nieopisanego zapału następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni dnia 19 października kolejarze lwowscy wyrażają partyi robotniczej w walce jej o zdobycie powszechnego prawa wyborczego **najgłębsze uznanie i najżywszą sympatyę** postanawiając, iż w walce tej — jakkolwiek skrępowani więzami **koszarowej dyscypliny** kolejowej — stać będą razem w szeregach partyi robotniczej i walczyć niezmordowanie dla zdobycia praw politycznych dla ludu".

Zgromadzeni postanawiają **wysłać do władz kolejowych deputacyę** z żądaniem zwolnienia od pracy lwowskich kolejarzy w dniu 23 października b. r., jako w dniu demonstracyi robotniczej za powszechnem prawem wyborczem, w tym celu, ażeby kolejarze lwowscy w demonstracyi tej również wziąć mogli udział.

We czwartek 19 b. m. o godz. 8 wieczorem odbyło się we Lwowie w sali „Gwiazdy" nadzwyczajne poufne walne zgromadzenie drukarzy lwowskich z porządkiem dziennym: 1) Powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo wyborcze do parlamentu i sejmu; 2) zastanowienie pracy w poniedziałek 23 b. m. we wszystkich drukarniach lwowskich i przyłączenie się do ogólnej demonstracyi robotniczej w sprawie reformy wyborczej.

Obradom przewodniczył tow. **Obirek**, sekretarzował tow. **Baniak**.

Po referacie tow. **Hankiewicza**, który przedstawił zebranym obecne polityczne położenie nasze w Austryi i cel demonstracyi poniedziałkowej Tow. **Wiesner** postawił następujący wniosek:

„Nadzwyczajne poufne walne zgromadzenie drukarzy lwowskich w dniu 19-go października 1905 r. w uznaniu słusznych żądań klasy pracującej, domagającej się bezpośredniego, równego i tajnego prawa głosowania do parlamentu i sejmu, uchwala jednogłośnie wziąć gremialny i jak najliczniejszy udział w demonstracyi poniedziałkowej i **wstrzymać się, przez cały czas jej trwania, od pracy**".

Wniosek powyższy przyjęto wśród burzy oklasków jednogłośnie.

Zakazane zgromadzenie.

Z **Tarnopola** telegrafują nam, iż tamtejszy starosta Zawadzki zakazał zgromadzenia w sprawie reformy wyborczej, zwołanego na niedzielę. Przeciw tej szykanie wniesiono telegraficzne zażalenie do ministra.

Historya pierwszej komasacyi w Galicyi.

Tyle się dyskutowało i pisało o dobrodziejstwach, jakie sprowadzi na Galicyę nowa ustawa o komasacyi gruntów, należąca do całego kompleksu tak wychwalanych ustaw o „agrarnych operacyach". Jak długo chodzi o deklamacye i przemówienia teoretyczne wszystko u nas wygląda zachwycająco; w praktyce jednak wszystko się niestety wypacza, najlepsza rzecz staje się karykaturą. Szczególnie tam, gdzie ustawa dotyka stosunków chłopskich, tam gdzie chodzi o „uszczęśliwienie" chłopów naszych, kończy się wykonanie ustawy najczęściej na krzywdzie chłopskiej, na ordynarnym szwindlu i wyzysku. Było do przewidzenia, że ustawa o komasacyi, której podstawą najistotniejszą jest **swobodne głosowanie** interesowanych pod dozorem **komisarza rządowego** będzie przy pierwszej sposobności w praktyce pokrywką dla osłonięcia gwałtów lub sztuczek, które przy głosowaniu ze chcą udaremnić wolę większości, a przeprowadzić wolę wójta lub innego starościńskiego naganiacza lub faworyta. **Warto opowiedzieć losy pierwszej komasacyi, jaką chciano przeprowadzić w Galicyi.** Działo się to 31 marca 1904 r. w Przewłocznej w powiecie złoczowskim. Wójt i starosta chcieli uszczęśliwić chłopów komasacyą, atoli tak ułożyli plan komasacyi, kwestyę odszkodowań oszacowań potrzebnych itd., że wywołali powszechne oburzenie ubogich chłopów, którzy nie chcieli być ofiarą bardzo podejrzanych spekulacyj gruntowych. Odbyło się głosowanie. Chłopom udało się większością swych śmiało oddanych głosów ochronić się przez głosowanie od grożącej im krzywdy. Chłopi tryumfowali i wykonali prawo ustawą im zagwarantowane. Myślałby kto, że na tem się sprawa szczęśliwie skończyła, bo skoro ustawa wyraźnie stanowi że swobodne głosowanie i wola większości są tu decydujące, to chłopi, którzy przy głosowaniu zwyciężyli wbrew zakusom wójta, tem samem rozstrzygnęli ostatecznie o losach komasacyi w kierunku dla siebie korzystnym. Ale od czego głowa galicyjskiego wójta, analfabety chytrego. Ten chciał na swojem koniecznie postawić i tak długo judził, intrygował przeciw rezultatom głosowania i drażnił, że chłopi urządzili demonstracyę. Zebrali się przed kancelaryą wójta i wołali, aby uszanowano **głosowanie** i ich wolę. Żądali dymisyi wójta. Wójt przestraszony zrobił doniesienie do żandarmów. Prokuratorya zrobiła akt oskarżenia przeciw 25 ciu chłopom (wszyscy oponenci wójta) o zbrodnię gwałtu publicznego. Zasądzono w sądzie obwodowym w Złoczowie 24 chłopów, każdego na więzienie po 4 miesiące, 3 miesiące itd. Kilkanaście lat więzienia dla chłopów, **broniących swobody głosowania i jego wyników** wobec intryganta wójta, oto rezultat pierwszej galicyjskiej komasacyi. Ładne operacye agrarne dla polepszenia doli chłopa, nieprawdaż?

W sprawie tej odbyła się w zeszłym tygodniu rozprawa przed sądem najwyższym w Wiedniu o której donosi „Arbeiter Zeitung":

„We wsi **Przewłoczno**, pod Złoczowem, rozpoczęto na postanowienie rady gminnej komasacyę gruntów. Wśród drobnych włościan zapanowało wielkie wzburzenie przeciw temu z obawy, aby nie zostali skrzywdzeni na korzyść bogatszych chłopów. Wiejska ludność galicyjska ma widocznie już pod tym względem doświadczenie. Kiedy komisya, która przygotowała projekt komasacyjny, oddaliła się, wielka liczba chłopów udała się przed dom gminny i okrzykami protestowała przeciw zamierzonej komasacyi. Pomimo wezwań wójta, chłopi nie chcieli się rozejść. Na skutek demonstracyi tej oskarżono 25 uczestników jej o pogróżki niebezpieczne, zbiegowisko i obrazę przy urzędowaniu. Na rozprawie jeden z członków rady gminnej oświadczył, że od godziny 10 rano do 4 po południu musiał pozostawać w domu gminnym, ponieważ obawa przed wzburzonym tłumem nie pozwalała mu go opuścić. Z powodu tego podniesiono skargę o **ograniczenie wolności osobistej**; oskarżonych uznano za **winnych** tego przestępstwa i skazano na areszt do 3 miesięcy.

Zasądzeni wnieśli zażalenie nieważności przeciw temu szczególnemu wyrokowi. Na rozprawie kasacyjnej obrońca dr **Krzyżanowski** wskazał na niebezpieczeństwo, jakie pociąga za sobą tak daleko idące tłumaczenie przestępstwa ograniczenia wolności osobistej. W Wiedniu — mówił — znajduje się **wysoki dostojnik gminny**, który z powodu demonstracyi socyalistów przecierpiał już wiele; gdyby więc raz oświadczył że z obawy przed tłumem, który demonstrował przed ratuszem, nie ośmielił się go opuścić, 8000 do 10.000 demonstrantów powinnoby zostać skazanych za przestępstwo ograniczenia wolności osobistej.

Trybunał kasacyjny nie uznał tego najzupełniej słusznego zarzutu i bez względu na logikę zażalenie nieważności odrzucił".

Wybory sejmowe w Gorlicach.

Gorlice, 21 października.

Jakieś fatum kołtuńskiej głupoty ciąży nad naszem miastem, długoletnie eunuchostwo polityczne odbija się na naszem niewyrobionem mieszczaństwie i niedorosłej wprost do zrozumienia potrzeb ludu — inteligencyi naszej. Ledwie tylko obalono w zasadzie dotychczasową klikę magistracką, już utworzyła się nowa klika, w cichości kierująca już losami miasta. Kilkunastu świeżo wybranych radnych utworzyło klub „opozycyjny", zapowiadając nową erę. Tymczasem pierwszy czyn tej „opozycyi" był nacechowany tem samem lokajstwem, jakie dotąd zdobiło naszych ojców miasta, jeno zwrócone ku innemu bożyszczu, bo nie ku burmistrzowi, lecz ku staroście. Ręka rękę myje — „opozycya" ta pod hasłami demokratycznemi zwalczająca klikę Dra Radomyskiego w radzie miejskiej i w radzie powiatowej, a której dziwnym przypadkiem szedł na rękę starosta gorlicki — teraz wyjaśniła ten „dziwny przypadek" — za mandaty do rady miejskiej i powiatowej chce dać mandat do sejmu ks. Pastorowi i zrobić w ten sposób niby podarunek starostwu. I tu odegrano komedyę znowu „demokratyczną".

Zaraz po wyborach do rady miejskiej ogłosili ci panowie, że przy najbliższych wyborach poprą jeno kandydata, prawdziwego opozycyonistę i szczerego demokratę. Los, filut nasunął im sposobność do skompromitowania się. Oto zmarł hr. Skarzyński, i rozpisano u nas wybory do Sejmu na jego miejsce. W pierwszej chwili zagroziła naszemu miastu istna powódź kandydatów — 9-ciu ich było, mających ochotę zasiadać w sejmie. Potem liczba ta zmniejszyła się i pozostało ich 3-ch tylko: Dr. Baranowski, adwokat z Jasła (kandydat lewicy sejmowej, osławiony ks. Pastor i inżynier Zieliński, od 18 lat dobijający się do „furtki sejmowej". W rachubę wchodzą dwaj pierwsi kandydaci — ostatni urozmaica poważnie chwile wyborcze szczerą humorystyką. W Jaśle już od tygodnia istnieje komitet wyborczy i agitacya się rozwija, u nas czekano ostatniej chwili. Aż zlitował się nad nami zarząd miasta i zwołał zgromadzenie na 18 b. m. do sali Rady miejskiej. Dwie listy komitetów stanęły naprzeciw siebie — magistracka i starościńska. A że papiery starościńskie poszły od kilku miesięcy w górę, więc po burzliwej debacie uchwalono i wybrano komitet z 36 członków, który ze składu członków sądząc, jednomyślnie poleci na kandydata ks. Pastora.

„Opozycya" demokratyczna zasłania się tem, że p. Baranowski programem daleko nie odbiega od ks. Pastora, a mimo to, że p. Baranowski oświadcza się za reformą wyborczą — wolą poprzeć Pastora.

Ale „opozycya" nasza omyliła się grubo w swych rachubach. Zapomniała bowiem, że istnieje u nas zorganizowana partya robotnicza, która nie dopuści do tak ohydnej orgii reakcyonistów wszelkich odcieci. Już po wybraniu komitetu wystąpił tow. Fensterblau, żądając uchwały zgromadzenia 1) że komitet poleci tylko kandydata, który się oświadczy za równem, powszechnem prawem głosowania do ciał prawodowczych, 2) i że komitet nie poleci kandydata, którego popiera rząd i komitet centralny. Wnioski te przyjęto jednomyślnie. Uchwalono zarazem wniosek tow. Tokarskiego, że każdy kandydat musi stanąć przed publicznem zgromadzeniem obywateli.

W sprawie wyborów sejmowych na niedzielę zwołał komitet partyjny zgromadzenie ludowe, na którem zorganizowani robotnicy gorliccy wypowiedzą swe zdanie o handlarzach mandatami. Najbliższe dni wykażą, czy obywatelstwo gorlickie pójdzie, jak bydło na rzeź — na pasku starościńskim.

Z zaboru rosyjskiego.

Wiec studentów Polaków w Kijowie

odbył się dnia 13 b. m. przy współudziale około 1000 osób. Po 6-godzinnych obradach, w których brała udział młodzież uniwersytecka i politechniczna, uchwalono rezolucyę, zapowiadającą akces do ogólno rosyjskiego ruchu opozycyjnego, protest przeciwko bierności społeczeństwa polskiego na Ukrainie, krytykę pseudoautonom i

udzielonej uniwersytetom w Rosyi; rzeczywista autonomia musi iść w parze z wolnym dostępem do przybytków nauki dla wszystkich obywateli państwa — bez różnicy pochodzenia, wiary, płci i narodowości.

Wreszcie wiec uchwalił domagać się ufundowania katedry języka polskiego i historyi polskiej z wykładem polskim, wyrażając równocześnie uznanie dążeniu do nacyonalizacyi wiedzy, podjętemu przez młodzież polską w Królestwie.

Na wiecu przemawiali także reprezentanci młodzieży rosyjskiej i rusińskiej.

O ucieczce Montwiłła,

o czem donosiliśmy wczoraj, podaje „Dziennik pozn." następujące szczegóły:

„Około 6 wieczorem udał się Montwiłł do miejsca ustępowego w szpitalu, strzeżony przez trzech żandarmów. Minął kwadrans, potem pół godziny — więzień się nie ukazywał. Zniecierpliwieni i zaciekawieni żandarmi otworzyli drzwi — ustęp był pusty. Żandarmi rzucili się w korytarz, tymczasem drzwi od korytarza zastali zamknięte. Trwało to dobrą chwilę, zanim żandarmów zdołała służba uwolnić. Drzwi od korytarza prowadziły na schody, wiodące do ogrodu. Tędy uciekł prawdopodobnie więzień. Tymczasem furtka ogrodowa, zwykle otwarta, była także zamknięta na klucz, a klucza nie było... Wszystko to trwało znów dobre pół godziny. Zbieg miał więc przypuszczalnie około godzinę czasu do schronienia się w miejsce bezpieczne. Pomimo śledztwa, poszukiwań itd. nie natrafiono dotąd na żaden ślad. — Wczoraj również z tego samego szpitala zdołał uciec znajdujący się tamże na kuracyi żyd-socyalista, którego także ująć nie zdołano. Ze szczegółów wnieść łatwo można, że ucieczka była z góry obmyślana i dobrze przyposobiona".

Studenci-Rosyanie w Warszawie.

Dzienniki warszawskie piszą pod datą 20 bm.: Wczoraj zebrali się raz jeszcze w uniwersytecie na obrady studenci Rosyanie w celu omówienia stanowiska swojego wobec kategorycznie odmownej odpowiedzi rady uniwersytetu na ich prośbę o przeniesienie do innych uniwersytetów, podpisaną przez 140 studentów.

Zadecydowano, iż ze względu na pobudki, kierujące podpisanymi pod petycyą o przeniesienie, mianowicie na chęć nie przeszkadzania kolegom Polakom w ich akcyi w sprawie uzyskania przekształcenia uniwersytetu, wskazane jest — wobec niemożności opuszczenia uniwersytetu — zajęcie stanowiska wyczekującego.

Studenci Rosyanie, podpisani pod wiadomą petycyą, obowiązują się zastosować do uchwał, jakie poweźmie ogół studentów Polaków.

Na znaną czytelnikom naszym rezolucyę studentów politechniki Rosyan odpowiedziała rada politechniki następująco:

„Przekonania i poglądy polityczne są własnością duchową każdego poszczególnego człowieka. Rada zaś stanowi zgromadzenie osób, które poszczególnie mogą mieć najrozmaitsze przekonania polityczne, lecz związane są z sobą w jedną całość jedynie przez cele naukowe i pedagogiczne.

Dlatego to rada nie czuje się uprawnioną do oceniania motywów wyjścia panów z politechniki ze względu na ich czysto narodowo-polityczny charakter.

Z tej samej przyczyny, my, wasi nauczyciele, nadzwyczaj ubolewamy nad waszym zamiarem opuszczenia politechniki, w której, naszem zdaniem, nie powinno być miejsca dla różnic przekonań narodowych, wyznaniowych i politycznych".

Równocześnie rada (senat) politechniki wobec bliskiego terminu, postanowionego przez otwarcia instytutu wyżaża zgodę na wiec studentów w sprawie wymiany zdań co do rozpoczęcia zajęć.

Co warte zeznanie żołnierza?

Na ostatniej sesyi I. wydział karny warszawskiego sądu okręgowego rozpoznawał sprawę 19 letniego rzemieślnika, Rubina Rozenberga, oskarżonego o usiłowane zabójstwo szeregowca lejbgwardyi pułku wołyńskiego, Wasyla Podwirzeckiego. Rzecz się działa dnia 24 maja r. b. podczas pogromu lupanarów. Ulicą Karmelicką pędziła bryczka z sutenerami, gonił ją tłum ludzi, strzelając do sutenerów. Wtedy właśnie jeden ze ścigających, Rubin Rozenberg, strzelał do stojącego na posterunku żołnierza z rewolweru (tak brzmiało zeznanie żołnierza Podwirzeckiego). Na posiedzeniu sądowem Podwirzecki kategorycznie zmienił zeznanie, oświadczając, że strzelano z tyłu i czy do niego, nie wie. Wobec takiej zmiany sąd uznał Rozenberga niewinnym usiłowania zabójsta żołnierza i nakazał bezzwłocznie uwolnić z więzienia niewinnie oskarżonego.

Z literatury i sztuki.

Kalendarz Robotniczy na rok 1906.

W braku ilustrowanego czasopisma literackiego dla robotników wydaje polska partya socyalno-demokratyczna przynajmniej rocznik literacko-artystyczny w postaci Kalendarza Robotniczego, który już ustalił swą sławę, jako jedyny polski kalendarz o prawdziwej wartości artystycznej. Kalendarz Robotniczy na rok 1906 godnie podtrzymuje tę tradycyę. Już elegancka i gustowna okładka wyróżnia go z pośród zwykłych kalendarzy. Rycina tytułowa wyobraża kobietę w czapce jakobińskiej (upostaciowanie socyalizmu), duszącą węże kapitalizmu i klerykalizmu i depczącą militaryzm. Z artykułów politycznych i społecznych wyróżniają się: artykuł tow. posła Ignacego Daszyńskiego „Robotnicy a szkoła", omawiający stanowisko socyalnej demokracyi wobec kwestyi reformy szkolnej, oraz artykuł tow. Emila Haeckera „Socyalizm a religia". Dalej zamieszczone jest przemówienie tow. dra Bolesława Limanowskiego, wygłoszone w Paryżu w dniu 1 Maja b. r., artykuł z pośmiertnych papierów tow. Witolda Regera p. t. „Jezuityzm", rozprawę dra Heleny Landau „Rynek pracy a kobiety", artykuł tow. L. Płochockiego o narodowej demokracyi i jej przemianie politycznej, artykuły (ilustrowane) o wojnie rosyjsko-japońskiej i o rewolucyi pod caratem, życiorysy tow. Stefana Okrzei, Kazimierza Krauza, Witolda Regera, Romualda Chaberskiego, Kazimierza Mokłowskiego i Ludwika Janowicza, oraz Elizeusza Reclus, z potretami; obrazki z Sachalinu z fotografiami, przedstawiającemi knutowanie i wieszanie. Z nowel wyróżnić należy wesołe opowiadanie ludowe malarza Antoniego Piotrowskiego, ozdobione własnemi ilustracyami autora, oraz nowele Oktawiusza Mirbeau i de Villiers de l'Isle Adama. Liczne wiersze, cykl obrazów z życia chłopów słynnego francuskiego malarza Franciszka Milleta, serya obrazów czeskiego malarza rewolucyjnego Franciszka Krupki, oraz mnóstwo rycin satyrycznych dopełniają bogatej treści Kalendarza Robotniczego, zaopatrzonego naturalnie także w kalendaryum rzymsko-katolickie, grecko-katolickie, ewangielickie i żydowskie, kalendarzyk astronomiczny i historyczny, dział informacyjny i kalendarzyk partyjny.

Kalendarz Robotniczy kosztuje tylko 70 h z przes. 90 h i powinien się znaleść w rękach każdej polskiej rodziny robotniczej.

Nowa książka Limanowskiego. „Towarzystwo wyższych kursów wakacyjnych w Zakopanem" krząta się gorliwie około utrwalenia i szerzenia wykładów swych drukiem. Z pierwszego swego „roku szkolnego" (sierpień 1904) ogłosiło już W. Feldmana: „O twórczości St. Wyspiańskiego i Stef. Żeromskiego" i L. Sibersteina: „Wykłady z dziedziny fizyki matematycznej". Obecnie wydało z tejże seryi wykładów dra Bolesława Limanowskiego: „Rozwój przekonań demokratycznych w narodzie polskim" (Kraków, nakład „Książki" cena 60 h). W czterech wykładach — w książce w czterech rozdziałach — nestor naszych pisarzy socyalistycznych starał się ująć, wyświetlić i ocenić nasz ruch demokratyczny, od chwili przebudzenia się społeczeństwa polskiego ku naprawie rzeczypospolitej za Stanisława Augusta, aż do ostatnich czasów popowstaniowych, znamionujących się już rozwojem idei socyalistycznej.

W rozdziale pierwszym Limanowski omawia program państwowo-demokratyczny familii Czartoryskich, wpływy pisarzy francuskich, przebudzenie się burżuzyi polskiej, reformy 3 maja i jako dalsze ich następstwo: Uniwersał połaniecki, który nadawał wolność osobistą ludowi polskiemu, a przez to lud ten „unaradawiał" i zakładał podwaliny dla przyszłej, powszechnej już demokracyi polskiej. Czasy legionów, Księstwa warszawskiego, wojen napoleońskich, Królestwa Polskiego i powstania listopadowego omawia Limanowski w rozdziale drugim. Podkreśla tutaj powstanie stronnictwa demokratycznego, znaczenie dla demokracyi kodeksu Napoleona, powstania przemysłu, demokratyzmu już dość wysokiego konstytucyj z r. 1807 i 1815; zaznacza również, jak polskie ruchy narodowościowe łączyły się już wtedy w sposób najściślejszy z ruchami rewolucyjnymi i demokratycznymi, stanowiąc w gruncie rzeczy nierozerwalną z nimi jedność. Emigracya i cały okres do roku 1848 jedność tę — jak wykazuje Limanowski w rozdziale następnym — tylko zacieśniały. Powstanie „Stowarzyszenia ludu polskiego", „Prawdy żywotne" Henryka Kamieńskiego, „Towarzystwo demokratyczne", „Węglarstwo", „Młoda Polska", centralizacya i skojarzone ze związkami tymi i ideałami ruchy wyrażały jasno, że dążenia polskie narodowe są dążeniami rewolucyjnemi w znaczeniu społecznem i odwrotnie, rewolucyjne zakusy na ziemiach polskich znajdowały zawsze wyraz swój w idei niepodległości Polski. Rewolucya w r. 1848 — powiada Limanowski w rozdziale ostatnim — wysunęła na naczelne miejsce dwie kwestye: kwestyę narodowości i kwestyę socyalną. „Manifest do ludów europejskich", wydany przy udziale Polaków na zjeździe słowiańskim w Pradze rozwiązywał teoretycznie sprawę narodowościową, przyczyniał się też poważnie do rozwiązania sprawy społecznej, pod wpływem Polaków, albowiem podawał w wątpliwość prawowitość własności ziemskiej. Uwłaszczenie włościan było prostym stąd już wnioskiem logicznym, a dokonane zostało, przynajmniej w zasadzie, manifestem z 22 stycznia 1863 r. Limanowski nazywa to wielkiem zwycięstwem zasad demokratycznych, które „unarodowiło" ostatecznie lud. — Zniesienie pańszczyzny i rozwój przemysłu pozwoliły wreszcie na przyjęcie się zasad socyalizmu międzynarodowego, który ruch demokratyczny polski pchnął na nowe, jak widzimy dziś zwycięskie tory.

Oto treść najnowszego, okolicznościowego poniekąd dziełka Limanowskiego. Czytelnik, znający poprzednie prace tego autora, nie znajdzie w niej szczegółów nowych, w każdym jednak razie uprzytomni sobie raz jeszcze ogólny przebieg ruchu demokratycznego w Polsce.

Przegląd społeczny.

Organizacya urzędników asekuracyjnych.

Ze Lwowa piszą nam: Z pośród rozmaitych kategoryj urzędników prywatnych na największy wyzysk narażeni są urzędnicy wielkich towarzystw ubezpieczeń. Wobec wszystkich zabiegów organizacyjnych, zachowywali się jużto sceptycznie, spodziewając się po osobistej życzliwości i względach swych przełożonych, spełnienia swych życzeń, jużto trwonili czas w stowarzyszeniach, które podawały za swoje zadanie strzeżenie „godności zawodowej", a raczej zawodowej zarozumiałości. Wreszcie przed pięciu laty stworzyła pewna ilość urzędników asekuracyjnych we Wiedniu organizacyę, opartą na stanowisku klasowem, która, poważnie sprawę traktując, energicznie wystąpiła w obronie żądań towarzyszy zawodowych. Przezwyciężywszy silny opór przedsiębiorców, jaki ją spotkał przy nowem przedsięwzięciu, osiągnęła ona już wydatny plon tak, że zaczęli do niej przystępować urzędnicy innych handlowych miast głównych. Po Pradze i Gracu przyłączyli się 13 b. m urzędnicy asekuracyjni miasta Lwowa. W tym dniu odbyło się we Lwowie w hotelu „Bristol" konstytuujące zgromadzenie lwowskiego oddziału stowarzyszenia urzędników asekuracyjnych o bardzo licznej frekwencyi. Sala była przepełniona; z natężoną uwagą wśród częstych głośnych oklasków słuchali zgromadzeni mówców. Z Wiednia zjawili się z organizacyi centralnej tow. Broczyner i Schwarz.

Urzędnik asekuracyjny Dembiński zagaił zgromadzenie, poczem wybrano prezydyum, w którego skład weszli: urzędnik Kuźmycz, tow. Schwarz i urzędnik Dembiński.

Po kilku mowach powitalnych, odczytano wśród żywych oklasków telegramy, nadeszłe z Wiednia, Pragi, Krakowa, Gracu i Tryestu, poczem pan Bal mówił po polsku o organizacyi urzędników prywatnych. Jako ruski referent w tej sprawie wystąpił urzędnik Kuźmycz, który znakomicie określił przeciwieństwo kapitału i pracy, krytykował stosunki swego zawodu i dobitnemi słowy wzywał do organizacyi.

O położeniu urzędników asekuracyjnych i środkach jego zmiany mówili następnie towarzysze Broczyner i Schwarz. Mówcy wskazali na to, że wskutek braku wszelkiej organizacyi, nie istnieją dla tej grupy urzędników żadne ustawą zapewnione warunki, któreby określały stosunek pracy tak, że urzędnicy bezbronni, byli wydani na łup samowoli, zachcianek i chciwości swoich przedsiębiorców. Oni nie korzystają wcale z prawnego odpoczynku niedzielnego, tak, że n. p. pobożni panowie z „Dniestru" każą pracować swoim funkcyonaryuszom w niedzielę. Pensye zmniejszają ciągle; „wychowywanie" praktykantów, praca kobiet i protekcya są czynnikami, wspierającymi system wyzysku. Wyzyskuje się tylko, a nie opłaca się pilności, umiejętności zawodowej i sumienności. Towarzystwa ubezpieczeń chełpią się swojemi milionowemi rezerwami, a pozwalają żyć w głodzie swoim funkcyonaryuszom. Starają się spopularyzować myśl ubezpieczenia,

Kandydat na posła.

Humoreska.*)

Nie wiem, co czynić?

Mam kamienicę, dochodzik pokaźny, żyję jak u Pana Boga za piecem, lecz rodzina nie daje mi spokoju.

Teść mój powiada: Masz pozycyę i prezencyę, minę tęgą, swadę jak się patrzy, czemuż więc nie mógłbyś być posłem?

Ostatnie to słowo, przyznaję, połechtało mnie, jakby najdelikatniejsze piórko, a Lucynka moja, rzucając mi się na szyję, wykrzyknęła:

— Bądź posłem!

— Tak, dla dobra narodu bądź posłem — oświadczył wuj mój, pan Pociotkiewicz.

Ha, dla dobra narodu... istotnie...

I pragnąłbym, i boję się...

Bo nuż nie wybiorą? Byłoby bla!

Lecz rodzina zapewnia: Mogli Czartoryscy zażądać od Poniatowskiego, żeby został królem, możemy i my od ciebie zażądać, żebyś został posłem.

No — tak, ale Poniatowski był Poniatowskim, ja zaś jestem tylko Omętkiewicz... Wprawdzie kamienica, renta, kupony własne i kupony posażne, speranda po bogatym teściu i niemniej bogatym ojcu, widoki na spadki po babce, po ciotce — czynią mnie aż nadto upoważnionym, bym miał prawo do reprezentowania partyi narodowo-demokratycznej.

*) Ten satyryczny obrazek z agitacyi przed wyborami do „dumy" przedrukowywujemy z warszawskiego „Kuryera codziennego".

Bo naprawdę jestem narodowym demokratą. *Exemplum:* Lubię pompę, dekoracyę, uwielbiam Zagłobę, na każdej bibce najgłośniej krzyczę: Kochajmy się! Czyż to nie wymowne symptomaty, że duszą i ciałem należę do nich, do tych wybrańców z wybranych?!

Rzecz prosta, że nienawidzę tych skrajnych, unikam jaskrawości i wogóle wszelkiego zbaczania na lewo, bo jestem zdania, że tam coś zrobią, a tu samo przez się będzie dobrze.

Zastanowiwszy się więc głęboko nad gorącemi życzeniami rodziny, oświadczyłem uroczyście:

— Będę posłem!

Teść mój rozpromieniał, żona była jakby wniebowziętą, a wujowi Pociotkiewiczowi łzy rozczulenia błysnęły w oczach; otworzył ramiona, w które, rzecz prosta, wpadłem.

— Dumo nasza! — rozległo się z jego potężnych piersi.

Wkrótce potem w majątku teścia odbył się wielki, męski piknik. Nie będę w bawełnę obwijał, lecz powiem prosto z mostu, że sproszeni byli tylko tacy, którzy ewentualnie mają cenzus. Więc lokatorzy, począwszy od X. rzędu *crescendo*, kupcy I gildy, kamienicznicy, właściciele ziemscy, nawet był organista, który oprócz tej godności posiadał trzy morgi gruntu od lat trzech.

Kosztowało to papę grubo, gdyż koniaki, wino, a nawet staropolski miodek mógł się rozlewać niemal potokiem.

Otóż po rozgoszczeniu się łaskawych na nas krewnych, przyjaciół i znajomych, zgromadzonych w wielkiej sali pałacu, który teść nabył po eks-magnacie, stanąłem pośrodku i chrząknąłem.

Było to hasło do ciszy i niebawem wszystkie oczy zwróciły się na mnie.

— Mości panowie — zacząłem — mości panowie! Nastała pora, w której — która daje sposobność do dzieł wiekopomnych, na których straży, właściwie które powinniśmy zacząć. Jestem Polakiem, a nie czem innem, czego się wstydzić nie potrzebuję, więc, mości panowie, ten-tego...

Nie pamiętam dobrze, co dalej mówiłem, lecz zapewne wzruszyłem słuchaczów, boć mówiłem z patosem: W sprawie narodu, w sprawie kraju, w sprawie naszej przysiągłem, że nie opuszczę ani ojca, ani matki, ani żadnej rzeczy, która jego jest!

I gdyby nie szelma organista, który, zapatrzony we mnie z otwartemi usty, rzekł przejęty moją mową: Amen! — ręczę, że zaczęliby wszyscy szlochać.

Lecz organista sprawił, że rozległ się śmiech potężny, który przecież wuj Pociotkiewicz swoim tubalnym okrzykiem:

— Panowie, zdrowie kandydata! — zagłuszył.

Zabrzęczały kielichy i pan Wojciech, nasz przyjaciel, u którego teść dobrze siedzi na hipotece, gładkim jak aksamit głosem zagaił znowu rzecz *pro publico bono*. Mówił o łączce, o strumyku płynącym po niej, o szarem niebie, karmicielce-ziemi, śpiących rycerzach, królu Ćwieczku, miłości kraju, dobru ogólnem, waśni i zgodzie, prządkach i pastuszkach, wreszcie, wskazując na mnie, zakończył:

— Oto obywatel!

Ukłoniłem się, a naokoło rozległ się grzmot oklasków. Przyznaję, że zarumieniłem się. Zaczęto mnie ściskać, całować, podrzucać w górę. Po raz pierwszy poczułem, że być człowiekiem publicznym jest także przyjemnie.

A stałem się człowiekiem publicznym od owej chwili, bo okrzyknięto mnie prezesem nadkomisyi, kontrolującej komisyę utworzonych podkomisyj w sprawie ulegalizowania mojej kandydatury na ewentualnych prawyborach wyborców.

Ktoś krzyknął:

— Prosimy o deklaracyę poselską!

Wuj Pociotkiewicz trącił mnie w bok, zrozumiałem:

— Program mój krótki, spartański. Dziękczynne nabożeństwo przed posiedzeniem, dziękczynne po posiedzeniu. Wiele uroczystości, dużo gadania i mnóstwo starań, abyście panowie opływali w dostatki. Co się zaś tyczy tego i owego — o tem sza, o tem ni mru-mru, bo to piękną przyszłość namby popsuło.

— Niech żyje pan Antoni! — krzyknięto i zbliżył się mój bankier, a ściskając mnie za rękę, rzekł z rozrzewnieniem:

— Takich więcej! A jam myślał, że panu, jako młodemu, coś po głowie świta.

— Na miłość Boską! — zawołałem urażony. — Toć ja dwa razy na dzień czytam „Gońca". Coby mi miało świtać?

Uśmiech zadowolenia przebiegł po ustach wszystkich.

Zakończyliśmy wysłaniem telegramów do pp. Jeleńskiego, Straszewicza i do „Słowa polskiego". Jedna z podkomisyj radziła, żeby i o panu Szarapowie nie zapomnieć. Jak sobie chcą!

. . . .

Novus.

a równocześnie prowadzą procesy (n. p. we Lwowie), by się uchylić od obowiązku ubezpieczania swoich funkcyonaryuszy w kasach chorych. Czas pracy jest wprawdzie oficyalnie znośny, lecz w rzeczywistości. przedłuża się go po nad tę normę tak, że urzędnicy bez opłaty pracują w godzinach nadliczbowych. Podczas gdy dyrektorowie i sekretarze mają długie urlopy, to mały urzędnik staje się „niezbędnym“, jeśli prosi o urlop. Towarzystwa ubezpieczeń starają się uchylić już dzisiaj od projektowanego rządowego instytutu pensyjnego, zakładając własne instytuty, które są raczej karykaturą ubezpieczen a na starość. Urzędnicy muszą sobie to uświadomić, że daleko idący podział pracy także w zawodzie asekuracyjnym jest środkiem nowoczesnego kapitalizmu, podczas gdy przedsiębiorcy obłudnie mówią o patryarchalnym, harmonijnym stosunku pracodawców do funkcyonaryuszy, a nawet o wspólności interesów jednych i drugich. Urzędnicy muszą starać się uzyskać wpływ na ustanowienie stosunków pracy, tak więc przedstawia się ta walka, jako zapasy o wolność i samodzielność. Mówcy zakończyli głośnem wezwaniem do organizacyi. (Długotrwające, głośne oklaski).

Po wyborach do wydziału i kontroli, zamknięto zgromadzenie. O wrażeniu, jakie wywarły referaty, świadczy najlepiej wielka liczba zgłaszających się członków. Natychmiast przystąpiło około 150 urzędników do organizacyi, a można się spodziewać w najbliższych dniach wielkiej liczby zgłoszeń. Listy należy adresować do przewodniczącego Józefa Kuźmycza, urzędnika „Dniestru“, Lwów, Rynek 10.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. Robotnicy krawieccy w Przemyślu, którzy dotychczas pozostawali ze swoimi majstrami w prawdziwie galicyjsko-patryarchalnych stosunkach, zamierzają obecnie podjąć zorganizowaną akcyę o polepszenie swego bytu. W niedzielę 15 bm. odbyło się zgromadzenie poufne, na którem obradowano nad położeniem robotników krawieckich. Z wywodów referentów i z dyskusyi wyłoniły się dwa główne żądania: porządnie urządzonych i umieszczonych w zdrowych lokalach warsztatów krawieckich, i podwyższenia płac. W Przemyślu jest około dwadzieścia warsztatów krawieckich, a z tych tylko ledwo 4 odpowiadają jako tako wymaganiom hygieny; wszystkie inne umieszczone są w ciemnych i ciasnych, często wilgotnych zakątkach. Dlatego też usunięcie tych niezdrowych warunków pracy jest jednym z najważniejszych postulatów robotników krawieckich. Równie ważną rzeczą jest podwyższenie i uregulowanie płac, które dotychczas są śmiesznie niskie, stosunkowo do wielkiego nakładu pracy. W tej sprawie uchwalili zebrani polecić zarządowi miejscowej organizacyi krawców, ażeby zajął się wypracowaniem cennika, który ma by przedłożony i rozpatrzony na najbliższem, specyalnie w tym celu zwołanem poufnem zgromadzeniu.

Poufne zgromadzenie dozorców domów odbyło się we wtorek 17 b. m. wieczór. O potrzebie i znaczeniu organizacyi przemawiali tow. Żołnierz i Siegman. Uchwalono w sprawie rewizyi mieszkań dozorców i podwyższenia płac zwołać publiczne zgromadzenie w ciągu przyszłego tygodnia.

SKŁADKI

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Tow. Łapiński —·50. Setkowicz za kieliszek wódki —·20 Zebrane na koncercie Chóru robotniczego w Krakowie 6—. Drukarze Galicyi zachodniej 300·—. Dr S. przez tow. Daszyńskiego 300·—.

Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyli: Tow. Łapiński — 50. Wolni 2·80. Pracujący w drukarni Teodorczuka 6·04. Nr. 101 C. M. K 100 marek = 117 K 53 h. Lista 23 przez tow. Misiołka F. Bittmar 5·—. Poprzednio wykazano 6455 K 35 h. Razem 6587 K 22 h.

KRONIKA.

Z aresztowanych za demonstracyę niedzielną wypuszczono wczoraj wieczorem wskutek inicyatywy przewodniczącego Izby radnej nadradcy Urala oskarżonych Ostrogórskiego i Bluma na wolność. Prokuratorya sama uznała wniesione przez nich zażalenie za słuszne; obawa porozumienia się ich z policyantami, była rzeczywiście trochę — przesadną...

Odczyt posła Daszyńskiego w „Postępie“ odbył się w piątek 20 b. m. wobec przepełnionego publicznością lokalu. O godz. 7½ wszystkie 3 pokoje „Postępu“ były przepełnione tak, że musiano zasystować dalszą sprzedaż biletów. Bardzo wiele osób, szczególnie pań z Królestwa, nie mogąc dostać się do sali, stało na podwórzu i przez otwarte okna przysłuchiwało się odczytowi o rewolucyi w Rosyi. Odczyt wywołał powszechny zapał i był gorąco oklaskiwany; skończył się o godz. 9½.

Kraków wobec zniesienia prawa propinacyi. Sekcya skarbowa i komisya administracyjna krakowskiej rady miejskiej, odbyły w piątek wspólną konferencyę pod przewodnictwem prezydenta dra Lea, celem naradzenia się, jakie stanowisko ma zająć Kraków wobec mającej się wydać ustawy krajowej o wprowadzeniu opłat szynkarskich i podniesieniu opłat od piwa po wygaśnięciu prawa propinacyi.

Dziś odbędzie się we Lwowie w biurze prezydenta miasta Michalskiego konferencya w tej że sprawie z udziałem prezydenta dra Lea, odnośnie do skutków nowych ustaw co do Lwowa i Krakowa.

Krakowska Księga adresowa na rok 1906 wyszła z druku pod redakcyą J. Knapika. Rocznik ten pod wielu względami nie stoi wprawdzie jeszcze na wysokości wymagań, jakie mieć można do księgi adresowej, czyni w każdym razie jednak zadość powszechnie uznanej potrzebie księgi tego rodzaju dla Krakowa.

Publiczne zgromadzenie pomocników handlowych w Krakowie odbędzie się w niedzielę 22 b. m. o godz. 10 rano w sali Muzeum przemysłowego z porządkiem dziennym: skrócenie dnia pracy, spoczynek niedzielny, dyskusya.

Zmarł w Krakowie dnia 18 b. m. tow. Jan Schuler, cukiernik, asesor sądu przemysłowego. Zmarły pracował przez 26 lat u p. Maurizia, właściciela cukierni, który sprawił mu pogrzeb i przyrzekł zaopiekować się dziećmi.

Nr. 1 „Prawa ludu“, chłopskiego pisma socyalistycznego, wyszedł z druku w objętości 16 stronic. W wstępnym artykule redakcya wyjaśnia cele pisma, następnie znajdujemy szereg artykułów poświęconych sprawom bieżącym, jak „Przesilenie na Węgrzech“, „Rada państwa“, „Walka o powszechne prawo wyborcze“, „Sejm“, „Walka z cholerą“. Nadto numer zawiera artykuły: „Chłopi a robotnicy“, „Jesienna uprawa roli“ i wiersz Edwarda Słońskiego p. t. „Głód“. Resztę numeru wypełnia bogata kronika i listy z kraju; całość przedstawia się nader dodatnio. „Prawo ludu“ wychodzić będzie obecnie co tydzień, prenumerata do końca b. r. wynosi tylko jednę koronę. Adres administracyi: Kraków, ul. Sławkowska 29.

Koncerty. Wieczór muzyczny, który urządza Towarzystwo muzyczne w poniedziałek 23 bm., a w którym wystąpi najznakomitszy obecnie w Europie wiolonczelista Jaques van Lier, urozmaici występ chóru mięszanego. Wykonanym zostanie cykl piosnek Zygmunta Noskowskiego p. t. „Wędrowny grajek“, skomponowany na chór mięszany, solo tenor i fortepian na cztery ręce. Jaques van Lier odegra utwory Bacha, Beethovena i Czajkowskiego. Bilety sprzedaje kancelarya Tow. muzycznego codziennie od 11 do 1 w południe tudzież od 4 do 6 wieczorem.

We wtorek 24 b. m. odbędzie się w sali hotelu saskiego koncert p. Józefa Śliwińskiego, pianisty. Bilety wcześniej można nabywać w księgarni Krzyżanowskiego.

W sobotę 29 bm. odbędzie się staraniem Filharmonii lwowskiej w sali „Sokoła“ w Krakowie koncert słynnego skrzypka Cezarego Thomsona.

Z poza kulis schroniska ks. Lubomirskich. „Gazeta szkolna“ donosi: Zakład ten dla osieroconych chłopców, ufundowany w Krakowie kosztem milionowym, zaopatrzony — prócz monumentalnego gmachu i olbrzymiego ogrodu — w 80.000 K rocznej renty, otrzymał przy kreowaniu go wzorowy statut, według którego miała w nim być 4-klasowa szkoła męska, z należycie ukwalifikowanym personalem nauczycielskim. Po jej ukończeniu należało zdolniejszych uczniów, dając im całe utrzymanie w zakładzie, posyłać do miejscowych szkół średnich i wyższych, innych do artystycznych pracowni rzemieślniczych, których mnóstwo w Krakowie. Tymczasem niedługo po otwarciu zakładu nastały inne porządki. Nauczycieli świeckich w klasach I. II i III zastąpiły „mateczki“, a w klasie IV utrzymał się tylko jeden nauczyciel świecki, może dlatego, iż jest rodzonym bratem ks. kapelana. Mateczki mają nadto pod swoim dozorem część konwiktu męskiego! Czy budzenie nieubranych chłopców już po czwartej rano (!), doglądanie ich przy myciu i t. p. przystoi wstydliwym zakonniczkom, o tem nie mówimy, równie o wartości nauki, przez nie udzielanej, są bowiem fakta więcej interesujące.

Dziatwa, zostająca pod ich dozorem, za dużo przebywa wśród murów, w salach, na modlitwach (jest ich coś 20 na dzień), a za mało na świeżem powietrzu, przez co ma wygląd smutny, anemiczny, przygnębiony. W niedziele i święta słucha najpierw długiej mszy św. porannej, potem całej sumy z kazaniem i wszelkimi możliwymi dodatkami, stojąc lub klęcząc w kamiennej pozycyi. Wskutek tego przeciążenia dzieci często mdleją, padają na ziemię, wynosi się je nieprzytomne ze świątyni pańskiej. Że taka przesadna bigoterya wywołuje zobojętnienie religijne, osiąga wręcz przeciwne skutki, o tem mateczki wiedzieć nie chcą, jakkolwiek doszło zapewne do ich uszu, iż byli wychowankowie zakładu urządzali sobie nocne wyprawy na krakowskie sklepy. Nie godzi się także używać dzieci do posług kuchennych, skrobania kartofli dziś na jutro (!), żywić ich taką wymokniętą, sczerniałą strawą. Dziwić się też należy, iż na te porządki dotąd nikt nie zwrócił baczniejszej uwagi. Lecz to dopiero część pierwsza.

Jak nas informują, krakowski delegat namiestnictwa, jako kurator schroniska, postanowił obecnie cały zakład oddać OO. Salezyanom z Oświęcimia. Jest to dla nich wprost świetny interes. Przyszliby bezpłatnie do używania milionowej, gotowej fundacyi, 80 tysięcznej rocznej renty, gruntów i t. d., naturalnie ze szkodą dla osieroconej młodzieży, która pozostawałaby w murach zakładu aż do ukończenia edukacyi, której wartość skrytykowano nieraz ostro w prasie codziennej. Do życia praktycznego, artystycznych rzemiosł, postępowej walki o byt, nie mogą przecie przygotować młodzieży zamknięci w murach mnisi, którzy świata nie znają! OO. Salezyanie są do tego konwentem zagranicznym, więc za szczędzone kosztem biednych sierót pieniądze mogą powędrować do Włoch lub Hiszpanii. Zagadkowa jest wobec tego protekcya, której OO. Salezyanom udziela tutejszy delegat namiestnictwa, radca dw. Fedorowicz. Nie przeczymy, iż fundacyę należy zreformować, lecz w duchu intencyi założycieli i pierwotnych statutów, których w całej ścisłości nikt nigdy nie przeprowadził, więc też nikt nie ma prawa tych statutów zmieniać. Jeżeli nie pomoże niniejsza przestroga, wystąpimy z nowemi rewelacyami.

Otwarcie domu robotniczego w Stonawie. Ze Stonawy donoszą nam: Uroczyste otwarcie domu robotniczego dokonanem zostało w ubiegłą niedzielę. Mimo usilnej agitacyi jezuitów, starających się ściągnąć na ten dzień ludność do Cieszyna na odpust, przybyło na uroczystość przeszło 4.000 robotników z okolic Cieszyna i Ostrawy. Przybyły deputacye wszystkich kół miejscowych Unii górniczej ze sztandarami robotniczymi. Stosownie do programu po godz. 2 przewodniczący spółki spożywczej, Karol Gałuszka zagajając uroczystość powitał przybyłych gości. Następnie przemawiał tow. Reger, podnosząc ważność obecnej chwili, poczem tow. Prokesz, redaktor „Ducha czasu“ wskazywał na pomyślne owoce pracy towarzyszy stonawskich i zachęcał zebranych do naśladowania. Następnie tow. Brda, sekretarz Unii górniczej omawiał znaczenie świeżo powstałej placówki ruchu robotniczego. P. Franciszek Friedl podnosił rezultaty wspólnych starań koło dobra klasy robotniczej, organizacyi i towarzystwa zarobkowego. Przemawiali jeszcze tow. dr. Kunicki, p. Sikora, który składał gratulacye towarzyszom stonawskim imieniem „Spółki ludowej“ w Cieszynie i kilku towarzyszy ze Stonawy. Nastąpiły produkcye Chóru robotniczego, poczem wieczorem odbyło się przedstawienie amatorskie, po przedstawieniu bawiono się ochoczo do późnej nocy.

Dzień 15 października pozostanie na długo w pamięci robotników karwińskiego okręgu, którzy oglądali owoce wspólnej pracy organizacyi robotniczej. I wrogom klasy robotniczej dzień ten pozostanie na długo w pamięci, przekonali się w nim bowiem, że nie zmogą oni świadomego swych celów ruchu robotniczego i nie złamią solidarności.

Dwaj kandydaci. Chcemy mówić o wyborze posła z V kuryi okręgu Stanisławowskiego. Miasto to, przed laty jedno z najpostępowszych i najlepiej w Galicyi urządzonych, upadło tak nisko, że stawia jako kandydata na posła — prokuratora! Nie dość, że przez długie lata posłował mu b. minister Biliński (dotąd posłuje do sejmu), że pierwszym posłem z V kuryi był analfabeta polityczny Bogdanowicz, a jego następcą osławiony Walewski, teraz — zamiast jako centrum okręgu — dać przykład mniejszym gminom, wysuwa prokuratora albo radcę sądowego. I Jakiego jeszcze radcę? P. Hieronim Wierzchowski, naczelnik sądu w Haliczu, uczuł w sobie powołanie do reprezentowania jakich ½ miliona ludzi, albo do zamiany Halicza na Wiedeń. Poparcie komitetu dla rozbojów wyborczych ma; dygnitarze miejscowi go forytują — rzekomo dla uniknięcia „niebezpieczeństwa“ wyboru Rusina, będzie więc prawdopodobnie posłem Co w parlamencie będzie p. Wierzchowski robił — wyznał na zgromadzeniu przedwyborczem 17 b. m. Będzie popierał „przemysł krajowy“, będzie leczył „niedolę stanu urzędniczego“, no i będzie reformował — ustawę spadkową. Drugi kandydat. prokurator Kilijan, nie uważał nawet za stosowne stanąć przed wyborcami, a jeśli go wybiorą, to zrobi im łaskę i pojedzie do Wiednia. Zaiste nisko upadła burżuazya galicyjska.!

Sprawy partyjne. Listy i przesyłki do Drohobycza w sprawach partyjnych adresować należy: tow. P. Löwenhaar, Drohobycz, Rynek.

Gospodarka w tarnopolskiej Kasie chorych. Z Tarnopola piszą nam: W tutejszej Kasie chorych dzieją się rzeczy, w które trudno byłoby uwierzyć, gdybyśmy nie mieli niezbitych dowodów w ręku. Wśród robotników panuje ogromne rozgoryczenie i niejednemu, który przy ostatnich jeszcze wyborach dał się nakłonić i głosował na listę kliki, otworzyły się oczy i chętnie poprawiłby to złe.

Niestety teraz jednak po dokonanych wyborach robotnicy zdani są na łaskę i niełaskę zarządu, który chcąc gwałtem się utrzymać przy sterze, nie zwołuje walnego zgromadzenia delegatów.

Jaskrawym przykładem nędznej gospodarki kliki jest fakt następujący: Robotnica zatrudniona w warsztacie krawieckim Reizesa zachorowała na tyfus brzuszny. Matka jej udała się do Kasy chorych po pomoc lekarską i po długiem zwlekaniu przybył wreszcie dr. Frisch, który na zapytanie, dlaczego tak późno przyszedł, odpowiedział lakonicznie: „Jak mnie płacą, tak ja robię“. Zbadawszy pobieżnie chorą, zapisał lekarstwo. Wkrótce jednak stan chorej się pogorszył i matka jej udała się powtórnie do Kasy chorych z żądaniem, by jej przysłano nie dra Frischa, ale dra Eckhardta. Urzędnicy przyrzekli, że natychmiast postarają się o to i rzeczywiście telefonicznie zawiadomili dra Eckhardta. Ten jednak ociągał się i powiedział, że choroba nie jest tak bardzo niebezpieczna (tyfus brzuszny!), a wreszcie odesłał matkę do dra Hordyńskiego, do którego biedna kobieta musiała się zwrócić, ponieważ lekarze Kasy chorych zaniedbywali chorą.

Na nalegania urzędnika i przedstawienie, że robotnica ta nie ma środków na opłacenie innych lekarzy, przyrzekł dr Eckhardt „zaraz“ przyjść (było to w południe), przyszedł przecież dopiero wieczorem.

Tak postępują lekarze w Kasie chorych z chorymi robotnikami, a urzędnicy żaląc się u zarządu nie znajdują posłuchu. Ten narzucony, wstrętny robotnikom zarząd toleruje najspokojniej w świecie brutalność i niesumienność lekarzy.

Zaiste byłby już czas, ażeby tych panów rozumu nauczyć.

Z gubernii drohobyckiej. Z Drohobycza piszą nam: Starosta Bobrzyński w niechęci swej do obecnego zarządu Kasy chorych, stara się szkodzić Kasie przez niezałatwianie list płatniczych, nie zapłaconych przez pracodawców. Skutkiem tego ściąganie tych dla Kasy koniecznych funduszów jest niemożliwe. Kasa drohobycka doprowadzona przez poprzedni zarząd do ruiny, żyje z dnia na dzień i ciągle musi ze wszystkich źródeł czerpać dochody, żeby nie przyszedł dzień, w którym będzie musiała wstrzymać wypłaty zasiłków.

Po ustąpieniu dotychczasowego kasyera, zarząd Kasy rozpisał konkurs na urzędnika, którego koniecznie potrzebuje. P. starosta jednak „konsekwentnie“ unieważnił tę uchwałę i zakazał zarządowi przyjmować urzędnika, przez co muszą powstać nieporządki w administracyi i nowe szkody dla Kasy.

Wobec tego rodzaju postępowania, członkowie zarządu odnieśli się do komitetów agitacyjnych w Borysławiu i w Drohobyczu, które odbyły wspólne posiedzenie w Drohobyczu w niedzielę. Uchwalono na posiedzeniu, żeby wysłać deputacyę z komitetów do starosty, z żądaniem wyjaśnień.

Onegdaj kilkunastu towarzyszy z tow. Wohlfeldem na czele udało się więc do p. Bobrzyńskiego. Na ich zapytania w sprawie Kasy chorych p. Bobrzyński oświadczył: że listy płatnicze każe prędko załatwić, że pozwoli przyjąć zarządowi Kasy urzędnika prowizorycznie, że jest bardzo życzliwy dla Kasy i że komisarza rządowego nie myśli wsadzać do Kasy, a tylko bolą go artykuły w „Naprzodzie“ i „Głosie robotniczym“ i nie wie dlaczego mu grożą rewolucyą w powiecie. Na to ostatnie pytanie odpowiedział mu tow. Wohlfeld, że my wcale nie grozimy, a twierdząc, że wobec dalszych gwałtów zerwie się burza, jakiej p. Bobrzyński jeszcze nie widział, konstatujemy tylko fakt, znamy zaś lepiej sytuacyę aniżeli p. starosta. Na dowód tego podaje tow. Wohlfeld, że w przededniu strejku również był u p. Bobrzyńskiego i również ostrzegał go przed burzą, a wówczas p. Bobrzyński uśmiechał się: „Gdzie tam chciwy mazur będzie strejkował“ — a jednak strejk był. Starosta przyznał racyę tow. Wohlfeldowi i obiecał, że trudności zarządowi Kasy robić nie będzie. Zobaczymy co przyszłość przyniesie.

Przeciw wrogom ludu. Polska młodzież postępowa na wiecu w uniwersytecie petersburskim dnia 9 b. m. uchwaliła wystosować do posła Daszyńskiego następujące pismo:

„Z uczuciem gwałtownego oburzenia przeczytaliśmy telegramy z Wiednia, że „Koło polskie“ głosowało przeciw wnioskowi o powszechnem prawie wyborczem. Cześć tym Polakom w parlamencie austryackim, którzy się nie przyczynili do tego hańbiącego postępku“.

Rosyjskie więzienia są obecnie tak przepełnione, że centralny zarząd prosił ministerstwo wojny o wysłanie części więźniów na Sachalin(?) Życzeniu temu stało się zadość i pierwsza partya zesłańców ma w tych dniach wyruszyć z Moskwy. — Pytanie, co na to sąsiedztwo powiedzą Japończycy, właściciele połowy Sachalinu.

Wdzięczna ojczyzna. „Nowosti“ opowiadają następujący wypadek, do którego komentarze są zbyteczne:

Przed kilku dniami przybył do Moskwy jeden z nielicznych bohaterów ostatniej wojny. Nazywa się Wiktor Schwarz, jest wprawdzie „tylko“ żydem, lecz jako żołnierz 22 giej sybirskiej brygady strzelców brał udział we wszystkich prawie bitwach. Jedenaście razy był raniony i otrzymał 3 krzyże św. Jerzego i medal ratunkowy za wyratowanie swego oficera w bitwie nad Jalu. Złoty krzyż otrzymał za zniszczenie transportu amunicyi Japończyków, a pod Mukdenem doznał ciężkiej rany. Do Moskwy przybył Schwarz w odwiedziny do swych krewnych, ale policya nakazała mu natychmiast opuścić miasto, ponieważ jako żyd — mimo posiadania 3 orderów — nie ma prawa pobytu w Moskwie.

I Schwarz musiał wyjechać!

„Historyk“ z pałką. Znany D. Iłowajski, autor podręczników historycznych, używanych w szkołach Królestwa, fałszerz i kłamca, stawał przed sędzią ziemskim w Abazówce pow. Połtawa, oskarżony o pobicie służącego Stepanowa. Iłowajski umie nietylko pisać niestworzone rzeczy o „zwycięstwach“ Rosyi, ale pokazał, że i pałką włada tak dobrze, że aż ją na plecach swego służącego połamał. Sędzia nie uwzględnił „zasług“, położonych dla ojczyzny, ale skazał go na 25 rubli kary.

Podwinięte szarfy przed sądem pruskim. W Gnieźnie toczył się proces przeciwko uczniom krawieckim, 18-letniemu Dziochowi i Cegielskiemu, o to, że w dniu 9 sierpnia, gdy uczniowie szkoły uzupełniającej tworzyli szpaler, przybrani

w szarfy niemieckie o barwach czarno-czerwono-białej, podwinęli kolor czarny pod spód tak, że widniały tylko kolory czerwony i biały. Dziocha za to wydalono ze szkoły uzupełniającej i odsunięto ze szpaleru. Ale na tem nie dość, bo policya obu uczniom wytoczyła proces o demonstracyę i o noszenie niedozwolonych barw. Oskarżeni twierdzili, iż kolor czarny podwinęli, ponieważ brudził kołnierzyki, a Dzioch pierwotnie szarfy przyjąć nie chciał, ponieważ uważał, że podobne rzeczy są dobre dla dzieci, a nie dla ludzi starszych.

Występujący jako świadek dyrektor Stillcke twierdził, że owym uczniom chodziło o polską demonstracyę, a powiedział mu to już naprzód jakiś uczeń, którego nazwiska nie wymienił.

Sąd nie uznał tłumaczenia oskarżonych i skazał Dziocha na najwyższą karę za to przestępstwo — 15 marek lub 3 dni więzienia; a Cegielskiego na 10 marek lub 2 dni więzienia. Prokurator wnosił tylko o 3 marki kary.

Podwójne morderstwo — na prośbę. W Brunszwiku zastrzelił urzędnik bankowy Brunke dwie córki tamtejszego bogatego kupca Haarsa, rzekomo na ich prośbę, poczem sam oddał się policyi. Miał on — jak powiada — zamiar i siebie pozbawić życia, ale w ostatniej chwili opuściła go odwaga. Przy aresztowaniu okazało się, że morderca sprzeniewierzył też swemu pryncypałowi 1000 marek.

O oszustwach asekuracyjnych w Ameryce pisze chicagoski „Robotnik" następująco: Trzy największe kompanie ubezpieczeń na życie w Nowym Jorku były prowadzone przez oszustów i złodziei publicznego grosza. Znany już skandal „Equitable Life asurance Society" zamienił się na ogólne śledztwo podobnych kompanij, które wyłudzają często ostatnie centy od biedaków, usiłujących zabezpieczyć swe rodziny od nędzy na wypadek śmierci ojca.

Nowe badania wykazały, że dwie inne, a równie wielkie kompanie marnowały i kradły grosz publiczny podobnie jak znana już „Equitable". Kompania „New York Life" pomimo swego złodziejstwa jest także oskarżona o zdradę Stanów Zjednoczonych w czasie wojny z Hiszpanią. Prezydent Mc Call przyznał się do zdrady przed sądem w Nowym Jorku, zeznanie jego pokazuje jasno zdradę; według słów prezydenta Mc Call kompania „New York Life" nałożyła nadzwyczajny podatek na żołnierzy amerykańskich, ubezpieczonych na życie w tej kompanii, a w razie niepłacenia nałożonego podatku kompania wypłacała za poległych amerykańskich żołnierzy tylko jedną dziesiątą wartości policy, czyli 10 centów za każdego dolara. Ta sama kompania w początku wojny wydała odezwę do wojsk hiszpańskich, ogłaszającą, że polegli na wojnie Hiszpanie dostaną pełną wartość swojej policy bez dopłacania żadnego nadzwyczajnego podatku. W tem właśnie jest zdrada kraju i taki proces o zdradę wytoczono tej kompanii.

Trzecia podobna kompania „Mutual" jest również pod śledztwem, co zapewne skończy się wyprawieniem do Sing-Sing (stanowe więzienia) niektórych naszych znanych, wybitnych i szanowanych biznesistów.

Gdy pan radca demonstrował...

Ach to inne były czasy!...
Lepsze czasy — starej daty,
Gdy pan radca demonstrował —
Przed czterdziestu z górą laty.

Inni ludzie, inne hasła,
Inne pieśni, inna wiara.
Ach, powoli już wymiera
Owa generacya stara.

Młodą była ona wówczas!
Śmiało z życiem szła w zawody,
Z posad ziemię ruszyć chciała.
Stary radca też był młody...

Snuło się to jak w gorączce.
Tajemnicze szły wciąż wieści:
Szable, kosy, dubeltówki —
Temu z górą lat czterdzieści.

Inną człowiek miał fantazyę —
I w Królestwie i w Galicyi,
Nie dbał, jaka spadnie kara,
Ani nie bał się policyi.

Tylko ten to odczuć zdoła
Kto gorączkę tę sam przebył!
Demonstrował stary radca,
Który wtenczas radcą nie był...

Lecz minęło lat czterdzieści...
Głowy, co marzenia snuły,
Rychło dbać się nauczyły
O mająteк i tytuły.

Nie ruszają ziemi z posad,
Lecz posady otrzymali
I karyery też zrobili —
Tak „czerwoni", jak i „biali".

I pan radca — tak jak inni —
W życiu swojem zrobił przedział:
Nigdy już nie demonstrował,
Lat czterdzieści cicho siedział.

Utył też od tego czasu,
Radcą został, ma dochody...
Dziś nie snuje głupich marzeń,
Tak jak wówczas, gdy był młody.

Z przyjacioły gra w taroka
(W kartach rękę ma szczęśliwą)
I u Wencla lub Hawełki
Wieczorami pije piwo.

Raz zobaczył stary radca
Tłumy ludzi na ulicy:
Pieśń rozbrzmiewa — i okrzyki
Grzmiące wznoszą robotnicy.

Co to znaczy? — pyta radca —
Te okrzyki i hałasy?
„To ludowa demonstracya".
...Wspomniał radca dawne czasy.

Ach, to były czasy inne,
Całkiem inne, starej daty,
Gdy pan radca demonstrował
Przed czterdziestukilku laty...

Inne pieśni wówczas brzmiały:
„Kto powiedział, że Moskale",
„Boże Ojcze, Twoje dzieci".
Inne pieśni, inne wcale...

Teraz mają inny sztandar,
„Kolor jego jest czerwony"...
Równe prawo głosowania...
Jakoś cały świat zmieniony!

Radca świata nie poznaje
I zachodzi próżno w głowę,
Zgoła tego nie rozumie...
Jakieś same rzeczy nowe.

Uciekł radca oburzony,
Do Hawełki wnet się schował.
Ach, to inne były czasy,
Gdy pan radca demonstrował...

Jowialski.

Proces prasowy. W sobotę 30 października odbędzie się przeciw tow. Kaczanowskiemu proces przed sądem krajowym karnym z powodu skonfiskowanego artykułu „sędziowie", napisanego w sprawie zasądzonego studenta Kęsickiego.

ZAWIADOMIENIA.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Niedziela: „Ponad siły", sztuka w 6 odsłonach Bjoernsona.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

W stow. „Postęp" w Podgórzu. Mały Rynek 4, dziś o godzinie 3 po południu: Feldman: „O budżecie austryackim".

I. Zjazd kobiet polskich

Pierwszy dzień obrad.

Na popołudniowem posiedzeniu piątkowem toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad referatem p. Moszczeńskiej. Po przemówieniach referentki, oraz dr Golde i p. Kuczalskiej uchwalono jednogłośnie przytoczoną rezolucyę z proponowanemi przez p. Golde zmianami stylistycznemi. Z przemówienia p. Kuczalskiej podnieść należy, że wypiera się narodowej demokracyi, która zaprasza wprawdzie kobiety na swe zgromadzenia, lecz po, to aby je potem wyrzucić za drzwi.

Referat p. Bujwidowej o „Reformie wychowania i ochronie dziecka" zawierał wiele ślicznie pomyślanych i głęboko opracowanych punktów. Referentka postawiła następujące żądania: Stworzenie bezpłatnej, ogólno-kształcącej szkoły średniej, przystosowanej do nowożytnych pojęć i właściwości narodowych; zabezpieczenie dla dziecka całkowitego utrzymania aż do pełnego wieku; ochrona dziecka przez popieranie instytucyj w rodzaju żłobków, „kropli mleka", i t. p.; oddzielenie wykształcenia zawodowego od ogólnego; zmiana obecnego stosunku wychowcy do ucznia.

Drugi referat przedstawiła p. Róża Centnerszwerowa, na temat: „Reforma wychowania dziewcząt"; referentka domagała się w rezolucyi wspólnego obu płci wychowywania, utworzenia więc szkoły średniej mieszanej, aby edukacya szła ręka w rękę z reformą szkolną, a więc ze socyalizacyą szkoły.

O godz. 7 wieczór odroczono obrady do soboty.

Drugi dzień obrad.

W sobotę obradować miano w czterech sekcyach: politycznej, ekonomicznej, wychowawczej i obyczajowej. Od planu tego wszakże odstąpiono, prowadząc nadal przerwane obrady, które odbywały się w sali rady miejskiej.

Prowadzono ożywioną dyskusyę nad referatami dnia poprzedniego, przyczem przemawiały pp. Moszczeńska, Galicowa, Przewóska, Dobrowolska, oraz p. Szymański.

P. Centnerszwerowa scharakteryzowała trafnie rozwój i przebieg walki o szkołę polską w Królestwie, i sprawę bojkotu szkoły rosyjskiej.

Z ostrą krytyką i potępieniem wystąpiono przeciw części społeczeństwa łamiącej strejk szkolny i padło między innemi porównanie jej z szubrawymi łamistrejkami fabrycznymi.

P. Markowska wystąpiła przeciw głosom, jakie w niesmaczny sposób usiłowały wine łamania bojkotu szkolnego przypisywać wyłącznie żydom.

Niesmacznem było przemówienie niejakiego Tabaczyńskiego, prezesa „Eleuteryi", który wniósł o wyrażenie oburzenia wyłącznie żydom, jedzącym polski chleb, a niechętnym językowi polskiemu w szkołach.

Zjazd przez aklamacyę wyraził swe oburzenie zarówno polskiej, jak i żydowskiej części społeczeństwa w Królestwie, które posyłają swe dzieci do szkoły rosyjskiej.

W uzupełnieniu swej rezolucyi przemówiła p. Kazimiera Bujwidowa, rozważając, czy słusznem jest stanowisko, że kobiety za dużo polityku ją, a za mało zajmują się sprawami kultury. Kwestye kultury należy istotnie stawiać bardzo wysoko, ale sprawy polityczne niemniej niesłychanej są wagi, zwłaszcza w chwili obecnej. Może nawet za mało zajmują się kobiety na Zjeździe polityką. — Szkolnictwo dzisiejsze stoi w sprzeczności z pojęciami nowożytnemi. W szkołach galicyjskich, podobnie jak w koszarach, wszczepia się w młodzież przedewszystkiem respekt dla autorytetu, nie szanując bynajmniej godności ludzkiej uczniów. Wychowanie duszy dziecka nie musi być dokonywanem przez religię. Moralność jest całkiem niezależną od religii, moralność powinna być jedna, ogólnoludzka. Etyka religijna niczego nie daje, a rezultaty wychowania religijnego bynajmniej nie są dodatnie.

Uchwalono rezolucye referentek, jak również wniosek dra Tylickiej, żądający jednolitego gimnazyum do 6 klas, a następnie przeprowadzenia podziału na szkołę realną i gimnazyum.

Za powszechną zgodą uczestniczek Zjazdu udzielono głosu posłowi Daszyńskiemu.

Poseł tow. Daszyński: Nie jako radca miejski, nie jako poseł witam ten zjazd, ale jako członek tej warstwy narodu, która podjęła obecnie stanowczą walkę o swoje prawa; a wynik tej walki da i Wam inne środowisko, inne pole dla Waszej działalności. Od dziesiątek lat nie przeżywał naród tak ważnej, tak decydującej o jego przyszłości chwili; nigdy jeszcze tak powszechnie w masach nie ustaliła się wiara, że tyle tylko naszego, co sobie sami siłą wywalczymy. Wokoło nas tak rozpętały się żywiołowe siły społeczne, że wielu z nas uczuwa wstyd za naszą małoduszność. Jedynem lekarstwem na tę bezwładność zwątpienia jest zwrócenie się do głębi mas ludowych, zmiana „jakości" na ilościową jakość. Tak pojęty ruch nie może być podporządkowany pod pogardliwą nazwę „polityki", bo to ruch o niepodległość, nietylko w formie państwowej, ale we formie zniesienia ucisku zarówno wewnętrznego, jak i zewnętrznego. — Całe społeczeństwo nasze wstrząśnięte jest do głębi tą walką, trzeba nam więc szukać wzajemnego porozumienia, które dzisiaj w Polsce dziwnie jest łatwem, jak wogóle w nadzwyczaj donośnych chwilach dziejowych. Wielka masa łatwo się zrozumie, trudnem to tylko dla ugodowej arystokracyi, garstki wynaturzonych. Ruch Wasz za wyzwoleniem zastał w Galicyi ogromną energię, objawiającą się w dążeniach mas ludowych do reprezentacyi sejmowej, gminnej, krajowej i państwowej, ruch szeroki, żywiołowy za reformą wyborczą. Dowodem tego zelektryzowania masy ludowej przez ten ruch, była rezolucya i przez Was wczoraj uchwalona, za przyłączeniem się kobiet do tej akcyi.

Ze stanowiska praktycznej polityki obawiałem się zrazu czy rzucenie na szalę tego ruchu, który stoi może przed bezpośredniem zrealizowaniem swych żądań, ruchu, który od lat dziesiątek świadomie dąży do swego celu i się nie cofnie, nie spaczy, obawiałem się, czy rzucenie tego hasła, posiadającego tak „entuzyastyczną" cechę, czy nie zaszkodzi ruchowi, którego jestem współczynnikiem, bezpośrednim pracownikom. Lecz nie nam tłumić entuzyazmy, nam, *par excellence* entuzyastom, bo z naszych obozów wychodzi ciągle i ciągle myśl zrównania kobiety i mężczyzny, myśl najzupełniejszego ich równouprawnienia. Zdecydować się jednak musiałem przedstawić Zjazdowi obowiązek publiczny, jako następstwa Waszej rezolucyi: Panie wprawdzie posiadacie legitymacye do odbywania zjazdu i uchwalania rezolucyj, ale logika i sprawiedliwość przejawiają się nie same przez się na zewnątrz, ale siłą, organizacyą, ale koordynacyą sił, tą samą, jaką my wytworzyliśmy wśród ludu. Łącząc Wasze szeregi z naszymi, nie możecie przejść do porządku dziennego nad moją prośbą, aby nie ograniczyć się do wysłania deputacyi, do uchwalenia rezolucyi.

Musicie się Panie organizować i stać się siłą, mieć moc do wykonania swej rezolucyi, a zniknie jej cecha entuzyastycznej bezpłodności. Chcecie przyłączyć się do akcyi, zmierzającej do usunięcia krzywdy mas ludowych, to rezolucya ta wkłada na Was obowiązek, aby Wasz ruch zasilił nasze szeregi nowymi zastępami kobiet.

Takie rezolucye zobowiązują, bo inaczej poniżał by Was. Z powagi Waszych uchwał wynikałoby, że aby Wasze uchwały wnikały w ruch kipiący mas, że złączenie Waszych uchwał z takim ruchem praktycznym jest tylko pod jednym warunkiem możliwe, mianowicie: że na tej rezolucyi nie skończy się ta walka... Żądanie to zmierza do czynów bezpośrednich po zjeździe, do zaludnienia kobiecych stowarzyszeń robotniczych. Uświadamiająca praca staje się z tą chwilą Waszem zadaniem Miliony kobiet pozbawione są świadomości politycznej, nietknięte zostały akcyą czynną. Niema organizacyj kobiecych, któreby stawiały żądanie prawa wyborczego dla kobiet. Niech więc rezolucya ta będzie wezwaniem do pracy agitacyjnej, pracy organizacyjnej.

Polityczne uświadomienie kobiet nie jest straconym wysiłkiem na żadnem polu kobiecej pracy i myśli emancypacyjnej. Polityka w ciałach prawodawczych to przecież krzyżowanie się różnych interesów na polu gminy, kraju i państwa. Dopiero przez sprowadzenie każdego ruchu do zakresów polityki, każda sprawa staje się praktyczną i stanie się nią i Wasza.

Każdy ruch poważny stać się musi klasowym, politycznym. Polityka sprowadzi Was z krainy utopii na grunt rzeczywisty. Tylko przez walkę polityczną wyswobodzić się może kobieta, jako i tota upośledzona, wyzyskiwana. Nikt bardziej nie może być życzliwym dla ruchu kobiecego, jak ten, kto radzi przystosować się do realnych form politycznej walki i przypuścić szturm do wszystkich instytucyj politycznych.

Na posiedzeniu popołudniowem wygłosiła p. Kuczalska referat o „reformie kodeksu praw o małżeństwie". Uchwalono przedłożoną przez referentkę rezolucyę opiewającą:

„Zjazd uznaje, że potrzebne rozwinięcie jak najszerszej akcyi, aby w zamierzonej reformie kodeksu austryackiego uwzględnione zostały żądania kobiet polskich co do zmian w paragrafach określających stanowisko kobiety. Zjazd popiera wniosek prelegentki, aby przewodniczące stowarzyszeń kobiecych chciały tę sprawę podjąć i wytworzyć odpowiednią komisyę z przedstawicielek stowarzyszeń kobiecych całej Galicyi, a w razie możności poruszyć i Śląsk".

Następnie p. Turzyma odczytała referat nieobecnej p. Męczkowskiej „O prostytucyi z powodu ostatnich pogromów", objaśniając go faktem, że z samych ziem polskich wywożą rocznie 10.000 dziewcząt jako „żywy towar". Po odczycie p. Maryi Wojnarowej na temat „O konieczności zniesienia reglementacyi nierządu", wyłoniła się dłuższa, ożywiona dyskusya, w której zabierały głos pp. dr. Daszyńska-Golińska, Moszczeńska i inne.

P. Teodorczuk przypominał zjazdowi słynny artykuł w „Armee-Ztg.", gdzie miarodajne czynniki militarne domagają się rządowych domów nierządu dla żołnierzy, oraz wskazał na charakterystyczny fakt, zaszły w Trembowli, gdzie starostwo na żądanie władzy wojskowej rozkazało założyć dom publiczny. Kwestya reglementacyi prostytucyi jest kwestyą polityczną i powinno utworzyć się stowarzyszenie ku zwalczaniu reglementacyi prostytucyi.

P. Bujwidowa podnosi, że czynniki rządzące w Galicyi jedyny ratunek przeciw „zepsuciu" młodzieży widzą w pomnożeniu godzin nauki religii. Stosunki w religijnym aż do przesady Krakowie świadczą, jak małoduszne, niedorzeczne stanowisko zajęli w tej kwestyi galicyjscy wychowawcy. Należy

domagać się, aby w szkołach wykładano hygienę stosunków płciowych.

P. Turzyma wykazuje na szeregu dat statystycznych, że przyczyną prostytucyi, jest przedewszystkiem głodowa nędza, brak pracy, ciemnota, militaryzm. Okropne warunki życiowe klasy pracującej z konieczności stwarzają prostytucyę w obecnem społeczeństwie. Nie będzie umoralnienia dla mężczyzny tak długo, dopóki kobieta nie będzie zmuszona sprzedawać się.

Przemawiały nadto: p. Kuczalska, p. Przewóska, która domagała się zmiany ohydnego stosunku „pani" do służącej, p. Tylicka, która zaznaczyła, że kapitalizm i prostytucya z konieczności idą z sobą w parze.

O godz. 7 wieczór odroczono obrady do niedzieli.

S E J M.

(Telefonem).

Lwów, 21 października. Dzisiejsze posiedzenie sejmu rozpoczęło się o godzinie 10·45 przed południem.

Po odczytaniu wpływu, oraz po poparciu rozmaitych petycyj przez kilku posłów, postawił ks. Czartoryski wniosek, aby wszystkie petycye w sprawie przyznania dodatków drożyźnianych nauczycielstwu ludowemu, odesłane na poprzednich posiedzeniach częścią do komisyi budżetowej, częścią do komisyi szkolnej, przekazać tylko do komisyi budżetowej.

Wniosek ten uchwalono.

Ze zgłoszonych wniosków wymienić należy: posła Vayhingera o przyznanie dodatku drożyźnianego nauczycielom szkół ludowych w Przemyślu; posła Fruchtmana analogiczny poprzedniemu dla nauczycieli w Stryju; posła Fruchtmana w sprawie braku sił sędziowskich w najwyższym trybunale kasacyjnym i zaprzestania powoływania ze Lwowa i Krakowa radców apelacyjnych do tego trybunału, jako sił pomocniczych: posła Potoczka w przedmiocie zniesienia myt na drogach krajowych; posła Wesolińskiego o zamykanie szynków od godziny 6 wieczorem do godz. 6 rano z soboty na niedzielę oraz w dni przedświąteczne; posła Filp... Włodka o uwolnienie włościan od podatku konsumcyjnego za mięso ze zwierząt dorzynanych z konieczności.

Interpelacye wnieśli: poseł Stapiński w sprawie zakazu starostwa odbycia zgromadzenia w Gręboszowie; poseł Bojko w sprawie braku aptek w kraju; poseł Stapiński w przedmiocie polepszenia płac urzędników podatkowych.

Nastąpiły „pierwsze czytania" wniosków i przemowy wnioskodawców; do różnych komisyj odesłano szereg wniosków, między innymi: wniosek posła ks. Wesolińskiego o założenie szkół dla gospodyń księżych; wniosek posła Kramarczyka, aby w szkołach ludowych wiejskich zaprowadzono 4-miesięczne wakacye od czerwca do września włącznie;

wniosek ks. Wilczkiewicza, wzywający wydział krajowy, aby zbadał i poddał rzeczowej krytyce obowiązujący dzisiaj sługi regulamin służbowy poprawił go w duchu postępowym chrześcijańskiej wolności i równości i przedłożył odpowiedni projekt na następnej sesyi do komisyi administracyjnej.

W dyskusyi nad wnioskiem komisyi szkolnej w sprawie zakładania szczepników, zabierali głos ks. Stojałowski i hr. Leon Piniński, na temat szerzenia wśród ludu zamiłowania do sadownictwa.

Wniosek komisyi przyjęto po przemowie sprawozdawcy Kramarczyka, który podziękował(!) Izbie, że tym razem nie utrąciła, ale przyjęła rezolucyę, pochodzącą z kół włościańskich. (Łaska! *Przyp. Red.*).

Wniosek ten przyjęty opiewa:

Wzywa się c. k. radę szkolną krajową, aby z całym naciskiem przeprowadziła zakładanie ogrodów szkolnych przy szkołach ludowych, w którychby nauczyciele obowiązani byli do praktyki z dziećmi szkolnemi i aby zapobiegła ich zniszczeniu przy zmianie nauczyciela.

Resztę posiedzenia wypełniło załatwienie kilkunastu sprawozdań komisyjnych o petycyach mniejszej wagi.

Odrzucono wniosek ks. Szpondra o wezwanie rządu do utworzenia starostwa w Makowie.

Z powodu braku kompletu posiedzenie zakończyło się o godz. 2·50. Następne posiedzenie we wtorek o godz. 10 rano.
rego przemówienie podamy w następnym numerze.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 21 października. Węg. biuro kor. donosi z Wiednia: Bar. Fajervary i minister Kristoffy zostali razem przyjęci o godz. 1 po południu na specyalnej audyencyi. Ministrowie zdali sprawozdanie, które król przyjął do wiadomości. Ministrowie powracają do Budapesztu o godz. 3 względnie 5 po południu.

Wiedeń, 21 października. W ręce cesarza złożyli dzisiaj przysięgę zatwierdzeni na dotyczasowych stanowiskach ministrowie węgierscy, jako tajni radcowie. Następnie złożył w ręce cesarza przysięgę nowomianowany węgierski minister rolnictwa bar. Feilics.

Broszura Zeysiga.

Budapeszt 22 października. Wczoraj po 2 godzinnem przesłuchaniu aresztował sędzia śledczy najważniejszego świadka w sprawie Zeysiga, urzędnika kolei państw. Józefa Denesa. Denes zeznał, że w lecie Ziganyi prosił go o przetłumaczenie broszury ważnej treści z węgierskiego na niemieckie. Przyrzekł to; gdy jednak widział, że nie podoła, podał na żądanie adres Aleksandra Banetha w Berlinie, który broszurę przetłumaczył. Gdy Ziganyi nie mógł zapłacić umówionego honoraryum, Denes pojechał do Berlina i dał Banethowi 200 K. Po tem zeznaniu aresztowano Denesa.

Z CARATU.

Prywatne gimnazyum polskie w Warszawie.

Z Warszawy donoszą, iż projektowane gimnazyum polskie przy tamtejszym zborze ewangielickim, wkrótce urzeczywistnionem zostanie. Takie przyrzeczenie, dane przez ministra oświaty Głazowa, przywieźli z Petersburga pastor Machlejd i adw. Ręczlerski.

Wezwanie do strejku powszechnego.

Warszawa, 22 października. Partya socyalistyczna wzywa w proklamacyi do powszechnego strejku we wtorek 24 b. m. dla zamanifestowania sympatyi dla ofiar rozruchów w Moskwie i Petersburgu. Na jednem z przedmieść zastrzelili robotnicy jednego werkmistrza.

Jak w Mandżuryi...

Pet. ag. tel. donosi z Windawy:

Ogłoszono postanowienie generał gubernatora kurlandzkiego: Za każde uszkodzenie ze złą wolą urządzeń kolejowych, telegrafu i telefonu, będzie nakładana kara rb. 3000 na wszystkich mieszkańców z najbliższych miejscowości od miejsca wypadku.

Echa ucieczki Hohenthala.

„Frankf. Ztg" donosi z Helsingforsu, iż ojciec Lennarta Hohenthala, zabójcy prokuratora senatu Johnsona, znany pastor, otrzymał mnóstwo listów gratulacyjnych po ucieczce syna. W zgładzonym bowiem Johnsonie całe społeczeństwo finlandzkie widziało zdrajcę, który za pieniądze zaprzedał się Rosyi.

TELEGRAMY.

Demonstracya poniedziałkowa przed sejmem.

Lwów, 21 października. (Tel. „Naprzodu"). Namiestnik hr. Potocki przyjmie deputacyę robotniczą w poniedziałek w gmachu namiestnictwa, dokąd ruszy cała masa demonstrującej ludności z przed sejmu.

Reforma wyborcza.

Grac, 22 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu tow. Resel uzasadniał wniosek o zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania. Po krótkiej dyskusyi odesłano wniosek do komisyi.

Militaryzm w Japonii.

Londyn, 21 października. „Times" donosi z Tokio: Obiega pogłoska, że rząd zamierza prosić parlament o pozwolenie powiększenia stanu armii z 13 na 20 dywizyj, aby Japonia lepiej mogła wypełniać swe obowiązki sprzymierzeńca. Bar. Oshima, komendant wojsk na półwyspie liaotuńskim, ma zostać zamianowany wicekrólem Kwantungu.

Zamordowanie posła.

Sabaska, 22 października. Poseł na sejm i adwokat Milosz Awlewicz został wczoraj po południu zabity kijem żelaznym przez handlarza koni Michała Ulricha. Towarzyszący posłowi dziennikarz Henryk Brun, został ciężko zraniony. Ulrich po spełnieniu zbrodni oddał się sam w ręce władzy. Jako powód zbrodni podał, że poseł prowadził mu proces i przytem go oszukał.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Poufne zgromadzenie robotników szewskich w Krakowie** odbędzie się w poniedziałek 23 b. m. o godzinie 7 wieczorem w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6, II. piętro).

× **Zabawa taneczna** odbędzie się staraniem Związku stow. rob. w Krakowie w niedzielę 22 b. m. w lokalu własnym (Mały Rynek 6) Początek o godz. 6 wieczorem. Wstęp przy kasie 50 h. Bilety wcześniej nabyte 40 h.

× **Posiedzenie komisyi cennikowej** odbędzie się w środę 25 b. m. o godz. 8 wieczorem w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6), na które zaprasza się mężów zaufania wszystkich pracowni krawieckich i kuśnierskich w Krakowie. Z powodu ważnych spraw, będących na porządku dziennym, jawcie się! Na posiedzenie to zaproszony został instruktor przemysłowy dr Schönett.

× **Baczność metalowcy w Krakowie!** Wkładki od towarzyszów żydowskich przyjmuje się także w soboty przed południem od godziny 10—12 w lokalu Związku stow. rob., Mały Rynek 6. II. piętro. O czem zarząd grupy miejscowej zawiadamia towarzyszów.

× **Baczność robotnicy młodociani w Krakowie!** Stacya płatnicza Związku robotników młodocianych mieści się przy ul. Starowiślnej 42 (w lokalu stow. „Postęp").

× **Podgórze. Baczność towarzysze krawieccy!** Zgromadzenie poufne odbędzie się w niedzielę 22 b. m. o godz. 4 po południu w sali stow. „Postęp" (Mały Rynek 4). Jawcie się licznie!

× **Jasło.** Dziś, w niedzielę, o godzinie 10 przed południem odbędzie się poufne zebranie robotników w sali p. Jana Kwiatkowskiego za równem, tajnem, bezpośredniem i powszechnem prawem wyborczem, oraz dla uchwalenia wysłania delegata do Lwowa.

× **Oświęcim. Zgromadzenie ludowe** odbędzie się w Oświęcimiu w niedzielę 22 b. m. o godz. 3 po południu w sali hotelu Herza z porządkiem dziennym: Powszechne i równe prawo wyborcze.

× **Tarnów.** W niedzielę 22 b. m. przed południem odbędą się w sali stowarzyszeń robotniczych w Tarnowie poufne zebrania robotników drzewnych i kaflarskich. Referować będzie tow. Żuławski.

× **Wiedeń.** Koło amatorskie stow. „Siła" (V., Rüdigergasse 5, I./7) urządza przedstawienie amatorskie w niedzielę 22 b. m. w sali „Zur blauen Weintraube", dzieln. V., Schlossgasse 5. Odegrane będą: „O. S. S." czyli „Wyprawa ślubna" (farsa w 1 akcie p. Feldmana), „Czuła struna" (operetka w 1 akcie). Potem tańce. Początek o godz. 6 wieczorem, karta wstępu 50 h, przy kasie 70 h.

× **Wiec polski w Wiedniu** odbędzie się w poniedziałek 30 października o godz. 1/28 wieczorem w wielkiej sali „Verbandsheimu" (VI. Königsegggasse 10, róg Kasernengasse 12). Na porządku dziennym: 1. Kryzys polityczny w Austryi. 2. Równe i powszechne prawo wyborcze. Referować będą: poseł I. Daszyński, dr E. Bobrowski i E. Haecker z Krakowa, radny J. Hudec i dr H. Diamand ze Lwowa, T. Reger z Cieszyna.

× **Wybory sejmowe w Gorlicach.** Z okazyi wyborów uzupełniających do sejmu z miast Gorlice—Jasło zwołuje gorlicki komitet polskiej partyi socyalno-demokratycznej w niedzielę 22 b. m. o godz. 4 po południu zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Wybory sejmowe, dyskusya. Zgromadzenie to będzie manifestacyą proletaryatu i obywatelstwa gorlickiego za reformą wyborczą i protestem przeciw systemowi kuryalnemu.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Precz z cholerą!

Na cholerę wyborny, zdrowy napój sporządzany na piołunku, jałowcu i innych korzeniach.

Do nabycia tylko Floryańska 32 lub Zwierzyniec-Pałac 20

w butelkach po 10, 35, 55 ct. i 1 złr.

Wyrób Parowej Fabryki wódek zdrowotnych Romana Marczyńskiego. Telefon 77 i 605.

511

Zupełna Wysprzedaż — Zupełna Wysprzedaż

Całkowitą Wysprzedaż

z powodu zwinięcia handlu

po znacznie zniżonych cenach

urządza **„Louvre“** — **Rynek 41 Linia A-B**

Nadzwyczaj ważnem



jest wiedzieć, że nowo wynalezione **mydło „Flora“** Hartmana jest jedynym środkiem do osiągnięcia piękności i że używając takowe — używanie kremu do twarzy staje się zupełnie **zbytecznem.** Kto użyje mydła „Flora“ 2—3 razy, przekona się o cudownych własnościach tegoż. Piegi, pryszcze, liszaje i t. p. zupełnie znikają. **Cena kawałka K 1·50, 5 kawałków za K 6·—.**

Puder „Flora“ Hartmanna, jedyny odznaczający się niezrównaną delikatnością. Za czystość t. j. jako niezawierający szkodliwych domieszek firma gwarantuje. **Cena pudełka K 3. Jedyna próba skłoni każdego do stałego używania tych cudownych środków!** Codziennie wysyłka pocztą po otrzymaniu należności lub za zaliczeniem od firmy.

D. Hartmann, Wiedeń I., Naglergasse 19.

Tylko 5 koron **Ankrowy zegarek przyszłości** Tylko 5 koron



jest **mój prawdziwy szwajcarski** antymagnetyczny **patentowany ankrowy zegarek remontoir „System Roskopf“** z masywnym na **rubinach biegającym, solidnym werkiem ankrowym** z prawdziwym cyferblatem emaliowanym, z masywną plombą ochronną, zaopatrzoną prawdziwą niklową oprawą i pokrywą na zawiaskach nad werkiem, z owalnem uszkiem, 36 godzin idący, ozdobne i pozłacane wskazówki, dokładnie uregulowany, z **3-letnią gwarancyą** za sztukę **5 koron**, 3 sztuki K. 14·— 6 sztuk K 27·—.

Ten sam zegarek ze wskazówkami sekundowemi 1 sztuka **6** K. 3 sztuki 17 K., 6 sztuk 33 K. Ten sam zegarek z czarną oprawą stalową **6·50** K., 3 sytuki 18·— K., 6 sztuk 34·— K. Ten sam zegarek podwójnie kryty, z prawdziwą stalową oprawą, bez wskaz. sek. **8·—** K., 3 sztuki 22·— K., 6 sztuk 40 K. Ten sam zegarek podwójnie kryty w czarne oprawie stalowej satuka po **8·50** K., 3 sztuki 23·— K., 6 sztuk 42·— K. Ten sam zegarek podwójnie kryty, w prawdziwej niklowej oprawie, ze wskaz. sek. **9·—** K., 3 sztuki 24·— K., 6 sztuk 45·— K. Ten sam zegarek w oprawie prawdziwej srebrnej, nie kryty, bez wskaz. sek. sztuka **10·—** K., 3 sztuki 28.— K., 6 sztuk 52·— K., Ten sam zegarek w specyalnej silnej oprawie srebrnej, nie kryty, ze wskaz. sek. złr. **12·50** K., 3 sztuki 35·— K., 6 sztuk 68·— K. Ten sam zegarek podwójnie kryty, w srebrnej oprawie (3 pokrywy srebrne) sek. **16·—** K., 3 sztuki 46·— K. 6 sztuk 90·— K. Ten sam zegarek, podwójnie kryty, w specyalnej ciężkiej, bogato zdob. oprawie sreb. ze wskaz. sek., **18·—** K., 3 szt. 50·— K., 6 szt. 96·— K. Proszę tych zegarków nie zamieniać z tanimi zegarkami Roskopf, które bywają zalecane przez handlarzy, wszystkimi możliwymi środkami reklamy. Mój ankrowy zegarek przyszłości ma na celu służyć P. T. Publiczności, jako prawdziwie **solidny, dobry i pewny czasomierz** i odpowiada tenże **najzupełniej wymogom solidnego dobrego zegarka.**

Corocznie wysyłam więcej niż **50.000** sztuk zegarków ku **największemu zadowoleniu** moich P. T. Klientów. — **Cyfra ta bezprzykładna** w całej Austryi daje najlepszy dowód **rzetelności** mego domu.

Każde najmniejsze zamówienie zostaje jak najstaranniej wykonane. Zamiana w nieuszkodzrnym stanie dozwolona, lub też odsyła się pieniądze z powrotem bez jakiegokolwiek potrącenia. — Przesyłkę za zaliczką uskutecznia:

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx — **HANNS KONRAD** Nr. 1156. (Czechy)

c. k. sądownie zaprzysiężony rzeczoznawca. Odznaczony c. k. austr. orłem pastwow. oraz złotymi i srebrnymi medalami wystawowymi i więcej niż z 100.000 listami uznania ze wszystkich części świata. — Bogato ilustrowane cenniki z przeszło 1.000 odbitek wysyłam na żądanie darmo i opłatnie

---

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny przez Tryest

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszelkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone austr. akcyjne Tow. żeglugi w Tryeście



295

„AUSTRO AMERICANA“

jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z dnia 30 kwietnia 1904 r. l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw, ustanowiło

Generalną agencyę dla Galicyi i Bukowiny

— i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych agencyi. — Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności przez **austryacki port Tryest.** Towarzystwo i jego agenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart załatwiają:

Generalna Agencya: Goldlust i Ska w Krakowie, ul. Lubicz 7 oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej. — oraz **Generalna Agencya we Lwowie,** Błonie 2 i prowincyonalne agencye.



Najstarszy i największy dom eksportowy całej monarchii austro-węgiersk. rok założenia 1852, wysyła na żądanie wielki cennik z 1000 ilustracyami zegarów, **wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych i optycznych, darmo i opłatnie.**

527

F. Pamm, Kraków, Zielona 3.

Starym i młodym mężczyznom poleca się pismo, które się pojawiło w nowem powiększonem wydaniu, radcy medycyny Dra Müllera

o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego

jakoteż o gruntownem wyleczeniu tegoż. Opłatna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 hal. w markach pocztowych.

Curt Röber, Braunschweig.

Zastawione

brylanty, złoto, srebro etc. **wykupuję** bezpłatnie (z własnych pieniędzy) celem **kupna** po najwyższych cenach.

M. Brenner, jubiler, Szpitalna l. 9, I. piętro. 534



Dwóch pomocników

poszukuje od 1. listopada

ZAKŁAD FRYZYERSKI

PIOTRA WĘGRZYNKA

w Nowym Sączu 569

Magazyn specyalnych artykułów nieprzemakalnych.

Nowy skład linoleum i ceraty

przy ul. Grodzkiej l. 69

zniżone ceny o 25%. — O liczny udział P. T. Publiczności uprasza

489 **M. H. Reinhold.**

Lekcyj tańców

udziela

Karol Kowalski

W Krakowie, Garbarska 7.

WĘGIERSKA

Różana Papryka Szegedyńska, najlepsza, słodka, ręczę za prawdziwość, uznanej znakomitej jakości, własnego wyrobu kg. za 5 K Wysyłka za zaliczką, począwszy od 1 klg opłatnie. Dalsze specyalności: **Słonina, węgierskei salami i t. p. btanio..**

Dom wysyłkowy różnorodnych produktów krajowych

Haupt A. Rudolf Bpest, VII, Ovodag 22 k. u. VI



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy Gramofonów i Fonografów

JÓZEFA WEKSLERA

w Krakowie, ulica Grodzka l. 71

poleca taniej niż wszędzie we wielkim wyborze Gramofony, Fonografy, płyty i walce najnowszych zdjęć.

318

Ceny bardzo przystępne. Cenniki darmo i opłatnie.

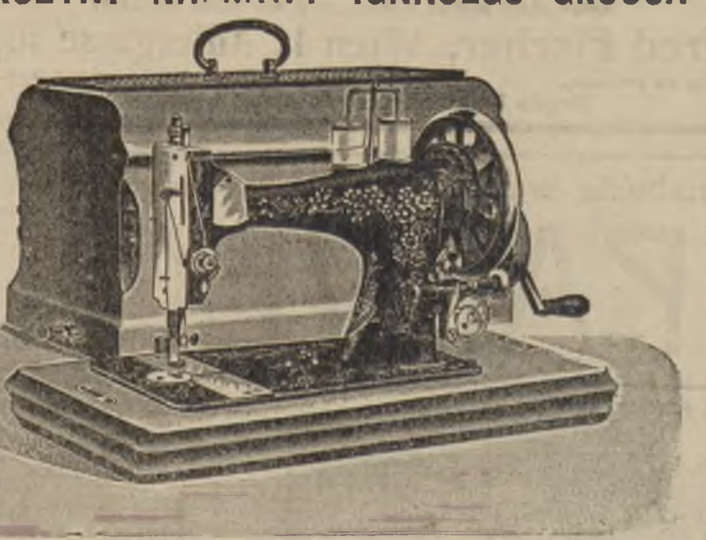
Gramofon koncertowy z 10 płytami złr. 35·—.

Fonograf koncertowy z 5 walcami „ 8·—.

Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych. — Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

WARSZTAT NAPRAWY IGNACEGO GROSSA



POD KIEROWNICTWEM:

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1

(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje maszyny używane w znakomitym stanie, jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

CENY UMIARKOWANE.

Proszę zawsze żądać **Wyrobu krajowego**

Munka oszczędzające, jędrne mydło

z „nosorożcem“ lub „kosą“

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki **mydła i świec**

Szymona Munka w Żywcu 433

(założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

Instalacye i Blacharstwo

Wodociągi, Ogrzewania, Gazowe Oświetlenia

ornamenta, dachy, kopuły, wieże, gzymsy, okna, ozdoby z blachy itd., łazienki, wanny, tusze, klozety, pompy, gromochrony, telefony, dzwonki elektr. i t. d. wykonuje fachwo, praktycznie i tanio konces. firma

JULIAN TOKAR, KRAKÓW

ulica św. Jana 10 (Grand Hotel). 384

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).